



**Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.**

**Odział Rękopisów**

**Zespół (fond) 4**

# **ZBIÓR RĘKOPISÓW BIBLIOTEKI BAWOROWSKICH**

**Dział 1**

**1547.** Listy pisane do Wiktora hr. Baworowskiego z lat 1835-1893.



**STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE**

Розук.: 1-34

LDX  
Pol Wincenty

ЛЬВІВСЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА  
ім. В. СТЕФАНИКА НАН УКРАЇНИ

*82ark*  
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

ФОНД

*4 (Бав.)*

ОПИС

*1*

ОД. ЗБ.

*1547/LIX*

Pani Arabio! —

Laska kufes' kęi u męi  
 i dręknęi, sa to, bos' męi  
 bardo spacięst — Mito  
 jst Widnie, cxdowiska  
 sutodego tej Thoryii, nu  
 katrij Drodzy. Wędnie  
 kęi, jak sin, knajdri  
 Męi, kaenęst ahywateli  
 nęym Thraji, gdnę spo =  
 Wędnęstam maralnęk  
 rabradto Thabadę i  
 gdnę stęgo Thandadu  
 gdnę, Wędnęstę jst  
 mępadku, lub wbalęci.

List ten Opisy, co maty  
mam nadziej, Midemia  
Imperana w Bzgo Pdo=  
miskhanin - Pielgrzym=  
Na po Wnakhonci raj=  
muj mujst i serce,  
gdysy ktogo czasu  
Ktomy tu kabancie  
Kumierzytes' soliz. praj=  
pudo pizine da mizy  
cas, kardro bytley m  
Mudryzen!

Do Wiedzenia się tu  
 jskini, sub naspodolu.  
 L. Prandriem  
 Pomarianum

M. P. P. P. P. P.  
 Vincenty P. P.

rec. W. P. P.  
K. P. P.

Hr. Wichter

Mawonawski

Delozi namy

Uprasam najmoenij.

1. O Notalki: u crigo kbiar  
Flwartat. - rok powstania?
2. O moji Dyktata.
3. O Kapijz Attu Eekie  
ordynacijnej.
4. O Kapijz lista J. Sele  
wela.

M. J. C.

Wkazywam innym dniem Bytoby  
 mi bardzo miło Dziękuję  
 Ciście Długożona Arabi  
 krami narem ale dziś  
 jestem prosię na Języcy  
 Ojca i mi Włom, jak  
 to się Długożona Arabi  
 Włom Długożona Arabi  
 maciej, si mi idę na  
 tak mitem Włom  
 rachonyje sobię to na  
 inny dzień

Długożona Arabi  
 Długo  
 Długożona Arabi

w Babuty  
 rano



Gummi Weilmung Ellgösa

Arabin Wikton

Manasara K...

X.

14/6 1856

Jasni Milmoring Moisi

Arabic!

Stomaczeniu ciate, sta ciego byj  
 mi magtem wraku resatym  
 w MWpans, roztawiam do czasu  
 widzenia sz, na padole - rack  
 temu niczyj, sim tego bardzo ry=  
 cigt, ale tak sz, staryty niczyj,  
 sz do skutku mi przyseto, ciego  
 tak bardzo Magnatum - Driis  
 skiadajm sz, Praypounii MWpans  
 i powoz, aley przyjaj raczyt.  
 Exemplara placii moich ryda=  
 nyck ty zimy w widzien. Nito  
 mi jst doniesi, sz MWpans Arabia  
 roztaw sz obrany istonkiem narzecz  
 Towarzystwa naukowego Krakows=  
 kiego, ktom nowym Statutem  
 swoim odzielone od Uniwersytetu  
 Jagiellońskiego, pragnie sz zmocni  
 nabytkiem szit nowych i upatmyj

sabim Ciotonków w gronie swiatlych  
Obywateli, jak niegdys' Towar. Przy-  
jaciot nauk. Historii Wskazujemy  
tu nowa, epoka, do czasu Przewodownictwa  
Opuna Karabela Wypyt, który  
nas mowa, swaja, miana, przy abizim  
stendowarzystwa, wiepat a tradycjami Towar.  
Przyjaciot Nauk - epoka nauki, prze-  
chodzi, riezny na swiecie Polu Pracy:  
jetyzm i obywatelstwa. Pan Karate-  
lan pokazit sie, o Postawienie Dzien-  
da Towary: i Karmion Wzycielny  
juzi Pracy - jist to niezalco mi Towar-  
mi, ale Wzycianic do Narodu, bo wraza-  
nim wdobry sprawy, pracy Wzyciel;  
i Starowi daja sie, si go mi roztawia  
wusitowaniu samego Ci, co go Pracy  
maga, i dobra, sprawy Pracy i ruzpli.  
Ponstata tu tedy mysl, w gronie Towar:  
aby wydati "Pamietnik" na Karmion  
Wzycianic sie, majacego Dzien, Pracy  
i Pracy Wzycielnik Dzien ruznych Pracy-  
sary, unanych w Narodzie, lub wstajaj-  
cych na polu ruznych w literaturze.  
jistem jidym ruznych towar Ciotonków,

którym Polcono wydziałowi Pa-  
 miątki: naprzem i, przez do  
 Dobrodziej, przez o artykul, do tej  
 zbiorowej Publiczności. Wydział  
 Merwanie strzymasz P. W. Pan na  
 Własności dróży, mni, tu chodzi o po-  
 rozumienie i, bliżej, kiedy mam kaszycy  
 Stai w bliskich stosunkach z P. W. Panem  
 do Kolegii moich. Tam cel tej Publicz-  
 Ności wskazywać niejako obis przedmiot  
 i sposób wykładu - chodzi o najpierw  
 Publiczności Własności a tryz Ciepła  
 Pamiętki, będą odpowiedziami tym  
 oddzielnym, na które i, przez Zarząd.  
 Dziękuję:

1<sup>o</sup> Oddzielnymi nauk moralnych.

2<sup>o</sup> Wygodniejszych i ścisłych.

3<sup>o</sup> Słabych Własnych i Archeologii.

Zaczni, wate Głównieści i obywatelom  
 obrachki, znajda w tym trzecim oddziale  
 między - do końca Czempia b. r.  
 mają być jaci matematy odestane  
 do Krakowa, bo z koncem roku  
 b. wydział Pamiętki edruku.  
 Nikt w starszych Własnych nie odwołuje

sigiškinego ndrintu tuj abioronij usil-  
nosiu - a do tego Pragniajajomy umaczenie  
tuj Publikacii, aby raz prciu stanał  
siney w komplecie i sadnego ni brakło.  
co kuma Prasn i mitoricisy. Ni mam  
nie niczyj do Spowidromia - przy pierwszej  
narzej porowniz, sporumielisiny sz na  
ravnre. Spornu, pisac do miny do  
Kraakova. Tak materialy Spamitanka  
oddam do druku, wyjadz jesieniz na  
Spodole - do Niemick a skantaj do  
Dnepna Dobrodrija!

Prasn Pragniajajaj zapowienie  
Mysobinggo Spowarumia zja kicim  
kostaj na ravnre

Wincenty Pol

Kraakova

Dnia 14 = Cierneca

1857.

29/ XII 1857

Do Wzypanu Arabi Mikstora  
Mancorowskiego we Lwowie.

Jasnie Księżmożny Mściu Arabio!

Zbliża się nowy rok, więc quod felix faustumque  
sueper i przypominam prozły moje Panu. Dobrodziejowi,  
jako protektorowi literatury naszej i zachowawcy starożytno-  
nych pomników!

Pamiętną zawsze pozostanie dla mnie chwila spotkania  
się naszego w Biemakach w domu Pana K'ajzimiego,  
a w czasie chwilowego pobytu Pana Maurycego. Oby do innych  
wrażeń i rozmów odnaza się dziś i uprzągam Jk' Pana  
Arabię, abyś wpływem swoim i siótkami razysd poprzei  
wydawnictwo Biblioteki Polskiej, za którym przemawiać  
w czasie ostatniego naszego wzięcia się z sobą, - wyprawiasz

dla tego przedsięwzięcia żygodliwej pomocy W M C Pana Dobrodziej.

Se verba volant a scripta manent, więc pozwól mi, abym  
tu w tej chwili przelożył, co powyas przedśw' datem.

Wydawnictwo Biblioteki Polskiej uważam za najważniejsze  
przedsięwzięcie, nie tylko czasu <sup>ale wieku</sup> naszego, - za dni naszych bawian,  
przeszła usanowolnienie wielkich rzesz ludu, tysiące serc nigdy  
dawniej nie czujących, tyranowanych obraż, wola i myślą obca  
sobie: przypna dziś qui i myśleć. Jeżeli ich gucia i myśle  
nie mają się obrać ku naszej zkoście i wbrew historyczno-  
mu prawdowi, który przez wieki w polskich dziejach pójnia: -  
dajmy im gucia i myśli nasze, głębokę wiarę ojców, wielkie  
imie, w dziejach i wielkie piciżne stawy, a soualne idee  
nie wytrzymają walki z naszym historycznym Teraniem,

z naszą, głęboką historyczną wiarą i z pochodem naszej literatury,  
która mimo wszelkich zboczy modernizmu zawsze pisze więcej  
świata dawać niż brać będzie od świata.

Mr Dan Strabia zbierasz bibliotekę i pamiętki narodowe,  
gorliwym, cudnym i pamiętnym jesteś na to wszystko co Czeży  
sta, zjadł rozumem i mam prawo zakwestionować do serca Jęgo i  
zapytać, jakę przyszłość obmyślasz usiłowaniami i poświęceniem  
całego swojego życia. Zapytuję Go, gdzie upatrujesz solidarność  
dla usiłowań swoich, jakę zapewniasz przyszłość zbiorom swoim?  
czyż tak zacne usiłowania moje stać na dyskretyj, nie mówię  
o mawizjnego, ale nawet fałszywego postępu idei gasowych?

Jeżeli cała żywa masa, budząca się do życia dziejowego,  
tamże wbrew całej tradycyji narodowej, biorącę przykład od gasow  
piastowych - zapytuję, wco my się obrócim z naszą pracą,  
ducha, wco my się obrócicie z naszymi zbiorami, wco się  
obróci napowiem wspólna Czeżyzna nasza, cel naszych miłości  
i ofiar?

Jeżeli chcecie żeby się to ostało, co jest dla wybranych wybrani  
i dla zauny najzaczniejsze, dajcie obok siebie, dla powszed-  
nich, obłęb powszedni i wiarę, powszechną!

Chcicie tu o wydawnictwie Biblioteki Solotkiej, która tylko jedynie  
dai może emancypowanemu, opętowi życia, myśli i dążenia  
starożytnego narodu katolickiego, narodu gasowanego w dziejach  
Europy w sprawie koscioła i powszechnęj Europejskiej cywilizacyji.

Od tych swag przechodzę do wydawnictwa Biblioteki Solotkiej  
i zapytuję się nie już Mr W. M. Sama Dobraczyca, ale

wszystkich Jemu równych i nierównych. Co się z nami stanie, weo my się obwiemy, jeżeli każde widowanie, każde przed-  
 sięwzięcie wtarowane w skutki naszej niedołężności i ospałości  
 pań musi, kiedy się równoważenie wszystkie pisma radykalnie  
 wzmacniają i wznoszą? To co tu mówię, czy J.W. San Krabia,  
 czyż uważa, że wyraz wspólnego ujalenia się, niż za pomórki  
 gołym nie wzięt do kogo pisać, nie pisałym tak otwarcie.

— Wydawcą Biblioteki Polskiej był dotychczas Jan Kazimierz  
 Turowski; wypuścił ją wydawca w Sanoku — przeniósł ją pod  
 miastkiem księgarzy do Przemyśla, wydał przeszło 120 zeszytów,  
 kręcał bóg z piasku; gochwiat się w Koncu i chciał przenieść  
 całe wydawnictwo Biblioteki Polskiej do Wiernia, bo się to  
 wydawnictwo okazało w Koncu korzystnem nawet dla obcych,  
 znających a nieznających ani kraju, ani przeszłości naszej; kiedy  
 tak w Koncu rzeczy stanęły, podobnym samowładnie może moje  
 veto, i powściągnięciem pana Kazimierzowi, sobie i drugim, że  
 wydawnictwa B. P. nie wypuszcim z Polski. Jeżeli się poży-  
 czyl za siebie i innych, proszę mi przebaczyć, a teraz proszę mi  
 pozwolić do materialnej części tej sprawy.

Uważaliśmy wspólnie że pan Th. Turowski pozostaje przy  
 redakcyj B. P. bo mamy to przekonanie, iż nie ma głośniejsz,  
 kłoty by z równą energią nieformalną, umiał to przyświecenie  
 poprawiać dalej — pełna etarcellego jawernickiego uprosili-  
 -my, aby przyjął na siebie całą administrację tego przyświe-  
 -wienie pod względem finansowym i zajęty z funduszów wła-  
 -nych zastąpił bieżące potrzeby wydawnictwa, ja zaś



przeznaczyłem 1000 fl. na rzecz Twojej wydawnictwa, i upoważni-  
łem wydawców; jeżeli wszystkie odezmy, jakie wypiszę będą,  
sążnie w moim imieniu czynić — udało nam się uzyskać  
dla tego przedsięwzięcia udział i imię najznajomitszych ludzi  
w kraju, uważając ich albo pod względem społecznego położenia,  
albo pod względem imienia, jakie w literaturze zajmują;  
wszystko to wszystko nie wystarcza pod względem materialnym  
i wydawnictwo tu upadnie, jeżeli je Jhr Pan Arabia nie  
podeprze funduszami swymi, — 2000 fl. l. jest obecnie  
potrzebnych, na zaspokojenie kosztów papieru i druku.  
Jhr Pan Arabia mi przyrzekł ostatek nowego roku dać  
stanowczę rezolucję, zapewniając mnie, że jeżeli wydawnic-  
two starych dokumentów we Lwowie nie dojdzie do skutku,  
niezłoty gotów przeniesie ten fundusz do Krakowa. Upra-  
szam tedy raz jeszcze, raz pod tym względem postanowi-  
ci stanowczego i donieść Panu Charlesowi Jędrzejkowi  
=mu, co postanowi razysz.

Wzajemnie cieszącym na ożywi musiałem abiej  
wziąć rękę, raco najmocniej przeproszam!  
a Proszę abiej Jhr Pan Arabia raczy  
przejść do Krakowa latem przyszłym mają  
i zapewnienie Myszkowskiego Panaxania  
i jakim mam raczy postać  
Jhr Pan Arabia Jhr Pan Vincenty 20 fl.

Wydawnictwo z 29 = Główna  
1854

16/3 1857 10

§  
Do P. P. Trascimulskiego w Tytanicum

Jasnie! Wit moimy Mosci Dobrodziejcu!

Wielce bardzo mi szacunek oddawę P. P. Pana Dobrodziejcu z dn.  
31 Styчня r. b. od bratem wczoraj dopiero, to krazyta na Wła-  
kiew, bardzo dziękuje P. P. Milanu Dobrodziejcowi i za przychyl-  
ność jego dla mnie i za takowe chęci dla wydawnictwa  
Biblioteki Polskiej wyrażonej, list P. P. Pana Dobro-  
dziejcu odesyłam bez zwłoki, na powrót do Krakowa  
aby redakcja wydawnictwa zastoso<sup>wała</sup> się do najbli-  
szej kandy P. Pana Dobrodziejcu, to nie naraz jeszcze  
powrócę do Krakowa; nad tem mi tem więcej ubo-  
lewai przychodzi, że W. P. Dobrodziej, napowiadając  
tę bytność swa, w miesiącu Kwietniu w Krako-  
wie.

Mato już jest ludzi do których bym się zblizy pragnę-  
wał, i potrzeba tak niefortunniej dla mnie bowa-  
binacji, żeby P. P. Milan Dobrodziej zjechał do Krako-  
wa kiedy mnie nie będzie. Wielce ubolewam nad  
tem, tak pod względem wydawnictwa P. P. jakoteż  
i osobicie, że nie będę w tym czasie w Krakowie, na  
udzielenie pewnych myśli i widoków, pod wzglę-  
dem kierunku literatury naszej P. Panu Dobro-  
dziejcowi, należało by mi wiele, i bez żadnego zar-  
zmienia wyznać, nem dawno tego pragnęł, na  
listy, a pisanie mniej na piśmie, nie dadzą się te rzeczy  
odprawić; jak się P. P. Dobrodziej zapewne domy

klasę tego, nie potrwalam i nie drzeły, kierunków  
drzewiny literatury, nie umiesz być potrzebne  
mi, ani wyrozumnie Narodowi, a tyż straciła  
literatura wpływ swój na umyśle i przestata  
być dźwignią Narodowego Ducha. Tego nie wolno  
miejm Głównym nasz, ~~to~~ <sup>ie</sup> literatura nasza była  
na chwile Europejską, dźwignią i ta geminowa,  
a traciłiśmy w Duchu, na siebie co swoje, na umyśle  
etnich w swoim czasie, co czyta ludzkie powstanie  
ne. Mone. Na tej wywołaniu Europejskiego Ducha  
wypadła ~~to~~ we wtajemnym Duchu utrzymać  
Literaturę, która historycznie pisał ~~nie~~  
stata się po raz trzeci i punktem skupienia na  
radowego życia, rozpoczyna tego w księce, a ukryta  
linowanego następnie w języku, w instytucjach  
i w obyczajach.  
My puściliśmy to na pytel gazet, literatura  
nasza przestata być Europejską, upadła do  
trivialnej sfery matych domowych widoków  
i przestata być dźwignią Narodowego Ducha.  
Wiedzieliśmy być Europejskimi w literaturze  
a tak obejmują inne potęgi kierunek nasza  
i bydnimy się na jakimś czasie bawiłi Europejskim  
przemysłem, dobrze by było porównać się pod  
tym względem, czemu się literatura nasza wy-  
sreśliła i ta i ta i ta i ta i ta i ta i ta i ta  
maszyny, napawiać na szewce i mowu na Eu-  
ropejskie pole, zdobyte wrotem tyłu ofiar.

Wroblek mowiac udaje mi sie ze tu trzeba umia-  
 my frontu roznicy tego sweregu, obowoznego basta  
 wymowionego jasno i otwarciu wywierzonej do-  
 regu.

Rajdysonu nadu z nas nic nie robi, wspólnie  
 mogli by my inny kierunek nadac <sup>literaturze</sup> jeżeli o umia-  
 ny frontu chodzi, udaje mi sie wokalnie, ze zale-  
 ny dzisijorej duchowej ofiarę i dżi wytkniętych  
 celów i widoków, niemożemy być Europejskimi  
 w literaturze, tylko oryginalne stanowisko jest po-  
 wszechne, a nadladowaictwa wywierzone się stw-

reomctwo, <sup>skad powazenie iachowe</sup> <sup>racjonalne</sup> <sup>nie</sup> <sup>nie</sup> <sup>nie</sup> <sup>nie</sup> <sup>nie</sup>  
 cha Europejskiego, nie tylko swiat celi, narodzi-  
 juj gdzicindziej niezgo stawiamy w literaturze

literatura nasza jest za mato <sup>duchowa</sup>, co swig-  
 cy nawet za mato <sup>moratna</sup>, <sup>duchowa</sup> <sup>duchowa</sup> <sup>duchowa</sup> <sup>duchowa</sup> <sup>duchowa</sup> <sup>duchowa</sup> <sup>duchowa</sup>  
 dnie rneemy mogta za prawowduku stuwaji

narodzi, a jak się za <sup>laborem</sup> Europejskiego jarze  
 mytu powtechem ukonicy się na tem na cnam  
 się Europejski <sup>przemyslet</sup> konicy, to jest nie  
 miasto <sup>pracy</sup>, <sup>intowicka</sup>, <sup>miasto</sup> <sup>maszyn</sup>  
 i <sup>obywatelstwa</sup>, <sup>miasto</sup> <sup>prawy</sup>, <sup>niemi</sup> <sup>gato</sup>  
 Matki <sup>radniciej</sup> <sup>wary</sup> <sup>ethiego</sup>, <sup>bedziemy</sup> <sup>nie</sup>  
 li <sup>aprowankowane</sup> <sup>apoterkiniskus</sup>, <sup>rodzengo</sup> <sup>rodka</sup>

ja; <sup>gatom</sup> <sup>ku</sup> <sup>duchowana</sup> <sup>si</sup> <sup>bute</sup>  
<sup>dumy</sup> <sup>slam</sup> <sup>nie</sup> <sup>W</sup> <sup>M</sup> <sup>ilam</sup> <sup>Dobrod</sup> <sup>niej</sup> <sup>myjia</sup>  
<sup>drach</sup> <sup>do</sup> <sup>kapiet</sup> <sup>da</sup> <sup>poratowania</sup> <sup>adnowia</sup>  
<sup>monie</sup> <sup>ten</sup> <sup>jak</sup> <sup>wracai</sup> <sup>by</sup> <sup>dajicou</sup> <sup>z</sup> <sup>kapiet</sup>, <sup>da</sup>

się rząz robacznymi w Krakowie, gdybyś mi nie służył  
licznym obietnicami, jawnie przed wyjazdem swoim  
dać piwa pod następującym adresem.

we Lwowie w domu <sup>Kademka,</sup> Wł. Bielińskiego.  
na ulicy Ś. Sakramentów

Jeżeli J.W.M. Dobrodziej przyjmie wyraz  
zapewnienie wysokiego posażenia i jeżeli  
mam kasynę w postaci J.W.M. Dobrodzie-  
ja najumiarkowanym Stęga

Wincenty Pol

2 Lwów dnia 16<sup>to</sup> Marca 1858.

X

26/3 1858

Najszanowniejszy Panie Nasz  
Dobrodziucu!

Proszę Pański mój Mój i potknał w drodze  
Dnia Pana Dobrodziuda, bez tego, byli byśmy  
w wielkim niepokoju, gdyż naradzaliśmy  
o. adziwne Nurego Pana Dobrodziuda, taki  
wzburzył się nawiercał, że ciągle był  
wspominaliśmy gdzie one zachwycać  
gdy naszego Pana, dawidziawoy się nie  
nie się jechało, jechał niedaleko Pomeran  
mamy nadzieję, że i do słowa dat mój  
szczęśliwie dojechał - Mój Mój szukał  
Prógami uboczemi samy, znalazł  
zabane groble, mostki pod wodą, wyłow  
Bystrycy i z mocnem ciępieniem gło-

my i nasbow panny jechat; dotad mi zdrowo -  
Pytani w drodze do Stanislawowice, wiedzianam  
Wiesia zdrowego, wkurzej posytlam mu konie  
aby odwiedzil Stasia, stosownie do życzenia Pa-  
na Dobrodziejca, stosownie ten do życzenia, mi bra-  
tom Stasia do Podpiwca, w ten czas ostrej, w  
Wiedziely, odwiedzil go Karion z panem wolfram  
ten a wkurzej ze mną - wnieśliśmy go na  
nabornictwo ze sobą, była processia i uroczy-  
ste potęgowstawienie jako w dniu kwieścia-  
wania, po czym odwiedziłem Stasia do pro-  
fesorstwa Kłórną chwala, jego pilności i za-  
mawanie, zdrowo ten jest miętzie - Wiesia  
po obiedni miał go odwiedzić - miał mi  
mi moim do słowa pojednie na ewizta jia  
li odbierne potęmeni o tem od Pana Dobro-  
dziejca, przypuszczam na przed ale Sta-  
sia mi mi dany, pyty jechat, mimo, wody,  
gdziech go powierzać bratu dwi staraniem

ale jeszcze mi do wiadomości, wstała  
 stara jeszcze dziewczyna. - mi mi wiadomości, mi  
 styczniowy, o czym by napisać warto - Jaska  
 i Wierka wiadomości młodych w Warszawie  
 kiedy Pana Dobrodzieja ujrzemy? Kiedy  
 od niego wiadomości odbierzemy? to są py-  
 tania które sobie u siebie z siebie z siebie po-  
 wtarzamy, czekamy wiadomości od nich  
 mamy nadzieję świat przestaje, a skry-  
 ci od niego się sobie nadzieja, choć je sami  
 przy ówczesnym jaźni nie ułożymy. - po  
 przyjeździe przyszedła matka zaważ we  
 wawelski, Dorcia troje potomekwa przy pro-  
 wadziła w sobotę następną, z kawałecikiem Kim  
 Dyciela zaważdująca, Paulia, Dorcia, która  
 wstada wygrała Oni, uskarżanie, wraza  
 z nami wawelski, <sup>zadanie zaważ: wyszczególnić</sup> po śniegu. Każde  
 go mi wyzniciam aby o tyle mniej Ony mia-  
 ty utrudnienia w odwołaniu spisanej barzga







naprawdę, jak jestem <sup>mnarodnie</sup> Polakiem i sprawdź  
wszystkie wyrażenia, które są mi, na  
skroci Chętnym do raturyli Nam Bogu  
Chętni Cyoni - stoi nadzieja Smile,  
gdzieby Magnat wraz ze starszym razem  
Nikodem z Panem Leonem Cyoni na  
miejscu rodzinne i tego rodzaju  
Pot miła powadzi się na dusze  
S. p. Podzielnik wosiele, w którym byłam  
Arzery i Gdzie Był Wyprawa mi  
do Wasz, które Przejemni, Przejemni  
swaję odkupit. —

Czyje to Magnat, do kogo się mam  
napisać i jak się do niego Przejemni?  
Opowiadajże i radzę się, kiedy to znam,  
ci mi nie przeszkadza, kiedy to znam  
ci Wasz Przejemni jest z Przejemni Przejemni?

Wszakże wszystkim byłam w Przejemni Przejemni  
i nie wiem to, ci mi nie przeszkadza  
ani w Przejemni, ani w Przejemni, byłam



do rozami, w jedne myśli i uczucia stoją  
Bóg <sup>uczucia</sup> przynajmniej jeden i ten a s to nie mam  
na przypadek, lecz na wyrodzenie Kości,  
nie mniej te myśli i uczucia Mypanickie  
~~szczęść~~ pado, które świadczą o Prochonomach  
Miła o miłości Wzrostlich.

Ł. Tim wój poluam i w Karcu, sowa  
i modlitwie Kapłanów i J. M. M. M. M. M.  
Biskupa ruskonomanum najgłównem  
Flomalu Szurly moji.

Wincenty Pol.

do Szwajca dnia 20 Marca 1858.

"Gazeta Narodowa N. 9."

Do Pana Arabi Miklana

Karłowickiego

Mój Arabie! Kłopoty? to bardzo już  
 ciężkie! - Ciężki jest dla tych, co sączone  
 przez wojnę, albo wami muszą spotoczyć  
 smędo - jedno, co Magnatym zachować,  
 są listy Pani Klementyny i Potockich  
 Aligierskich i Tyśmienicy - więc upraszam  
 dla tych korespondencji o osobną teczkę  
 w kłionach Muzana, w której je składai  
 być i o racny dyskrety, która się  
 należy korespondencji ludzi rzyjących -  
 Jest to Pana, którego już widzieliście  
 Moin - Pisy do Matrony Pałskij, które  
 stać się "w Pałskim Almanach" były  
 jej postaci, jej myśli, wiersze  
 i sprawy krajowe Pani Pałskij i  
 Pałskiego Dworu i operacji - Za powrotem  
 mym do Krakowa kłion listy Pani  
 Klementyny i oddam je Muzanowi  
 a następnie Musyattui, które od tej  
 odwracać być, być odwracać za bardzo  
 nara - Mój listy Moin i ta Pani  
 Shona - która prosi Pałcam się  
 wstawić im! Mmenty P.

me Luanie

dnia 16 - kwietnia

1858.

9

16/4 1858



Dobry Dzien! -

Wzrusza jęz mój sławość  
o Wielkim Wiernej wspomina-  
tem - nasz Wielki Australja  
serwolicz na to, aby rozpoznać  
Wzruszenia, mych Opism roz-  
mianoweli po Wismack orado-  
Wzrusze!

A Przyjawnic i  
Wzruszawaniem

Wzrusze Dzien

Wzrusze  
Wzrusze  
1860

+ Henryk Kowalowski



Primi Michuiny Muspan  
Arabia Wiktor  
Kawczowski

W. K. K.  
W. S. S.



Tajnie Wielmożny Mości Krabio!

Memoryat „O Rozporządzeniu Dniestru pod względem usiłowań reglugi parowej na tej rzece” podam pierwszym dni porządku miesiąca do druku. Wyjdzie on, jako artykuł dziennikarski w „Kotwie Podziemiej”, a w ostateczności następnie w osobnej broszurce wydanej, będzie mógł służyć do użytku akcyonaryuszów Towarzystwa Reglugi Dniestrowej. Jedna data byłaby mi potrzebna, zanim jinne ten Memoryat ogłosi, a to to, — abym mógł wiedzieć, jak ta sprawa obecnie w Wiedniu stoi, i w jaki sposób prawdopodobnie rozstrzygnięta zostanie uchwała Ministerstwa Spraw Wewnętrznych? — Szczęśliwi Tajnie Wielmożny Pan Krabio pod tym względem zainformować racyzę o tyle, o ile się, podobna rzecz kwalifikuje do wiadomości publicznej, zanim się jinne stanie wiadoma; bardzo Mu za to wdzięczny będę!

A teraz przechodzę do prośby, polecając Tajnie Wielmożnemu Panu Krabio oddawcz tego listu, jako dowiadacza dobrane mi imięgo i poczciwego charakteru p. Wilkora Deputowanego, — upraszając, aby go przy Administracji Burzama Tarkawia pomieścić racyzę, wiedząc o tem, że odpowiedź godnie przyjętemu na siebie obowiązowi, a dowiedziawszy się o tem od Krabio Adama Potockiego, że na przykazanie Administracyi Burzama

czacki

czczonego Młocza Łasie Wielmożny Pan Krabia stanowiący wytygo  
wywierać Dnie. —

Proszę przyjąć sprawozdanie wysokiego poważania i imenowania mego,  
& jakimi mam zaszczyt zostawać

Łasie Wielmożny Pana Krabi

powołnym Stuzar

Wiercency Pol.

Łubieńskia dnia 29<sup>to</sup> Czerwea 860 roku.

p. s. Listy odbieram przez Grödel w Łubiniu. —

Do Rodríguez de V. Herrera

12

Farmie Wielmożny Młoci Hrabi

Baroko będzie cieższym przy tej stacie nie  
mogo wyjść z domu. a jest okoliczność, któ-  
ra wymaga tego aby mi się w Farmie Wielmożny  
Panom Hrabi nadał: upraszam tedy aby  
mię raczył odwiedzić i z upragnieniem  
urochuję Twórego przybycia. -

Z wyrobkiem prośbamiem Farmie  
Wielmożny Pana Hrabi  
parobny Stuga

Wincenty Lech

W Warszawie dnia 26/1/565.

Jamie Wehmann of Willow Park

Arabic

Victor Barron's

n

Hijron

Liść ten otrzymana Biblioteka  
darem od Pani Zofii z Polów  
Wodostkiej (córki poety).

Reki, która prosiła ten list,  
jej ofiarodawczyni nie znana.

Łódź, dn. 3/3 1905.

25  
7/1863

Łasnowy Panie Strabio!

Powtarzam moją prośbę, o zamówienie  
pięć, bo i oszczędzę, że odlew  
najstarożytniejszych piśmiennych, naszych  
należą zupełnie do zbioru starożytnych,  
pomników piśmiennych i objaśniają i kom..  
pletują je.

Kwestya piśmienna nie wchodzi tu zupełnie,  
nie w rachunek, bo odlew są tak tanie  
iż razem z pudelkami mniejsze kosztu  
wciąż będą po 30 kilka centów, większe po  
50 c a cały zbiór nie więcej nad 60 pięć..  
ci.

Terzli szanowny Pan Wilkos na tych cenach



przegłajesz : w takim razie zamówiłbym  
dwa zbiory jeden dla Kancelarii państwowej a jeden  
dla Kancelarii Ossolińskich.

o tenkach gdańskich z 17 i 18  
wieku, uważam za bardzo ważny nabytek,  
ale postaram się, w już byłem razie mówić,  
nie dosyć jest gromadzić zbiory, trzeba  
je samemu urządzić, bo życie mija bar-  
dzo szybko.

Miło mi jest żei Mosi Szabio list Łania  
się przyjął i polecam się nadal z praw-  
dziwem uszanowaniem Jego przyjaźni  
jako powolny sługa

zedwowa S. 7  
Lisop 863

Wincenty Pol.

List do J.W. Kwakiego Wiktora  
Baworowskiego.

Sądzie Michłowiemu Mosi  
 Szabio!

Proszę o pozwolenie zskopisumu  
 Rejmunda Kroska bez wypada  
 ni o nim mówić na pretek-  
 stach i o powierzyć jego. —  
 Karan po pretekstacji oddam zskopisum  
 z podnieżkowaniem i  
 namhowo zostawiać Sądzie  
 Michłowiemu Pana powo-  
 nyu stuga. —

Wincenty Pol

Sądzie

d. 2/3 1864r

Państwo Wielmożnyemu SMi Hrabia

Wiktora Baworskiego

---

Wniejsem

24



75  
 Rekopisem Rejmurda Kosska z biblii-  
 teczki Krala Miktosa Bauvockiego  
 biescy na tydzień do przejrzenia  
 wbrewi episkopu awersu. —

Dy 27<sup>III</sup> 1864

Stanisław  
 Dąb

Lord's Day

= W 5 =

20 Passim Wilmorey Duffman  
Arabia Paucopauska

Duffman  
Witteteta Polson





Wielmożny panie Dubuickij u!

Nie chcij wPolu Dubuickij wtopi na chwila arit- obwisnie  
 przymat co krolu do niego psuchidri i i mianem Top. dla  
 nas wyszedl drozdem jst wreszenie, d.lli. zebra jst praz  
 do te wyshata oprate pirtka, ni si nig i-korekcyer, waj  
 mawje nas najmowniej. Ale jakobchaj: dla obisowci jst  
 posthijie naterij abj ora w hoga naroga pizii masta. Oh  
 wojni pronomeraty w ogitniej wptz i w zuzowaju i ciie  
 du si do drozj w-ypunktowaci, ale drzeta zelane wpradzi  
 by si mof. praz j-ge w-ietad i tawidii. Ya jedynie is  
 chwicie taktowic i si. jst, jakobla j-ista praz Garely  
 w-letowic si w Zykowicem pronomeraty i wpradzi w-iznacze  
 si krasowstii, abj si w k udawano do mwie. Doby Cen-  
 sura niowydala mi ani p-ety wy co przymatane w-ietad,  
 a w-ety w-letowic miewi abj, abj i ja hujie i do l-owst  
 w-letowic wpradzeni w-letowic. d.lli. tyz mi ni w-  
 litem d-ety, i w-letowic p-ety w-letowic, miewi w-letowic  
 miewi, w-letowic w-letowic d-ety. Mawie by p. Tarowski  
 miewi l-owst wy p-ety do k-owic Cen sury w-letowic  
 przymawic si w-letowic mi w-letowic, abj, abj w-letowic  
 i-2 j-owst. d-ety si w-letowic ni przymawic.

Nedat co mi p-ety si b-ety, jakobla jstowic na k-owst  
 w-ety, i w-letowic mi g-ety miewi w-letowic; a pr-owstowic  
 miewi d-ety w-letowic i-2 w-letowic, ni ja w-letowic p-ety: w-letowic  
 abj p-ety w-letowic i pronomeraty i wpradzi w-letowic.



Miunestezi se k pizidie, ca trebuie un document : un fel de  
proiect de organizare a muncii, ca si de ca se 2030 ca  
judecatorului, tot in acest sens a scris, a dar cepla  
sa j. d. sa se na, k j. nu se poate realiza pe  
nimeni.

2. Ce se va realiza dupa ce se va na un act de organizare, o lege  
o lege de organizare : j. d. de organizare. In acest sens se  
va realiza un fel de lege de organizare, k. d. j. d. j. d.  
pentru organizare, nu se poate realiza pe nimeni. Ce se va realiza  
va realiza j. d. de organizare, nu se poate realiza pe nimeni.  
j. d. de organizare, nu se poate realiza pe nimeni.  
Prin urmare, nu se poate realiza pe nimeni.  
j. d. de organizare, nu se poate realiza pe nimeni.

nu se poate realiza pe nimeni

nu se poate realiza pe nimeni

J. d. de organizare

d. 31 Ianuarie 1858  
K. d. de organizare.

Miunestezi se k pizidie, ca trebuie un document : un fel de  
proiect de organizare a muncii, ca si de ca se 2030 ca  
judecatorului, tot in acest sens a scris, a dar cepla  
sa j. d. sa se na, k j. nu se poate realiza pe  
nimeni.

Miss Mary Jane

Wincenty

Pol

~~St. Petersburg~~

~~in~~  
Krakow

~~FRANCO~~

~~Stempinera Angenia u. T. Spakob~~

franco

~~RUSSIA~~

~~St. Petersburg~~



Munich

12 April 1858

St. Petersburg  
28.

Janie hie Tomingy 200

Wincen ty

Pol **RUSSTIE**

franco

W. K. h. Filozofij. b. Prorokow. Ucinnych  
Kochowichy. Ucinnych Ucinnych Tomingy  
Tomingy y Ucinnych

Lwow. Ulica pp Sa Krammontell Dom W. Tad  
-ura Bielinskigo.

Ucinnych Ucinnych W. T. N. N. N. N.

22



~~27~~

26/3 1858

Tem frędzeliem i wiatrem odpuszczają na drogę mi pierwsze  
 słowa straszenia i d. 15 marca, że w nim nie jest wzięty  
 dla nas myśli. i kamienie na nie z naszymi słowami nie  
 rozumem gwałtem. a już mowieniem nie podobnie słucham. Ciężko  
 to nie mówienie iś Pan pierwszy wzięty z mądzo i obaw  
 boję sobie wstrząsać, że która nie ma i pierze, a podobnie  
 odpłacić mi obawiam się - Zarządy które słuchają czy nie  
 drwiącym literaturze, ciążą zapewne wiele i na mnie co  
 za dół i czy powierzenie do sadania jej tego nie uważam  
 si przegrany. Wiadę ja się, jeno że to znowa powie  
 i przynieść słowa podobne, ale nie powiem o ile to mi się da  
 podobnie, jeżeli mi się wstrząsnąć i przesłuchać - Nasze  
 powieści w rozprawie odmiennym słoty i to podobnie - do  
 jeno to byłoby nie istnieć, już jeno w księzkach, a do słowa  
 w ten sposób i literaturze, w literaturze wstrząsnąć słucham  
 by, że rękopisem go urosłom, tak ja w imię słucham  
 jeno w tej samej, jeno słucham i wstrząsnąć. Wstrząsnąć  
 w literaturze rękopisem. To wstrząsnąć to rękopisem słucham  
 by, że podobnie słucham podobnie do co nas słucham, co  
 wstrząsnąć, jeno wstrząsnąć, Duchem wstrząsnąć; literaturze  
 do słowa i do mnie jeno wstrząsnąć i do słowa  
 słucham nie bierze i wstrząsnąć i wstrząsnąć. Wstrząsnąć  
 by i wstrząsnąć wstrząsnąć i wstrząsnąć. Wstrząsnąć i wstrząsnąć  
 przed słucham a wstrząsnąć a wstrząsnąć wstrząsnąć podobnie do  
 słucham słucham: wstrząsnąć wstrząsnąć, a. wstrząsnąć wstrząsnąć,  
 wstrząsnąć wstrząsnąć wstrząsnąć. Wstrząsnąć i wstrząsnąć i wstrząsnąć  
 wstrząsnąć wstrząsnąć, wstrząsnąć wstrząsnąć wstrząsnąć, wstrząsnąć wstrząsnąć  
 wstrząsnąć wstrząsnąć wstrząsnąć. Wstrząsnąć i wstrząsnąć, wstrząsnąć  
 das słucham, ale z by słucham wstrząsnąć i wstrząsnąć co  
 wstrząsnąć wstrząsnąć. Wstrząsnąć wstrząsnąć i wstrząsnąć

obiciem za navedene podatke na tim. ali cel bi bil uvel  
bi. uaring. I. dii daia nie uide. j. kua. uhy. na deni wyro  
sto. Stan di. p. i. t. y. l. i. h. e. k. e. n. g. n. a. s. i. j. z. a. t. u. a. r. a. m. a. n. i. e. s. o. u.  
nie j. k. p. a. n. a. k. e. n. i. e. n. a. t. y. p. i. a. n. i. e. j. k. u. a. t. h. i. d. t. a. t. k. o. i. b. a. n. e. n. i. e.  
p. u. n. i. e. r. u. n. i. e. u. d. i. e. n. i. c. h. a. n. t. z. j. i. d. a. n. i. a. t. a. l. e. n. t. i. n. n. a. p. o. r. e.  
k. a. j. k. e. a. p. i. d. i. e. n. y. p. r. e. n. s. k. i. n. g. r. a. n. i. e. m. k. u. e. b. a. s. t. a. n. o. v. i. t. k. u.  
a. l. e. j. u. i. j. a. t. r. a. b. e. j. a. p. r. o. v. i. n. c. k. u. e. i. n. i. e. u. n. d. e. r. i. e. i. e. l. i. k. u. e. k. u.  
o. n. n. a. t. r. a. p. r. o. s. t. i. o. p. e. d. r. i. n. g. u. n. u. n. i. t. n. e. j. i. t. n. i. s. t. r. e. j. s. d. o. m. a.  
d. e. u. n. i. t. a. n. i. a. p. o. u. n. i. t. y. k. u. u. i. j. i. e. u. r. o. p. e. j. k. u. e. i. k. u. d. e. k. u.  
i. p. t. a. n. i. e. n. y. p. r. o. v. i. n. c. k. u. e. j. s. n. a. p. r. o. s. t. e. i. c. u. n. g. i. t. a. b. i. k. e. p. u. l. e.  
j. k. p. a. n. p. i. t. e. k. a. t. r. i. u. l. t. a. n. i. e. n. a. d. o. k. i. e. z. g. a. d. r. a. n. i. e. r. e. p. e. k.  
n. i. e. r. a. k. u. n. i. p. o. k. r. o. b. a. n. i. e. i. n. a. n. i. j. k. o. k. u. u. i. d. e. j. t. u. i. T. o. u. g. h.  
a. n. i. m. a. f. o. u. n. t. a. s. t. i. p. u. n. i. k. a. p. e. r. u. j. e. m. o. b. r. u. n. c. i. n. k. a. s. t. e. m.  
i. p. r. e. c. i. n. y. u. y. e. r. i. p. r. o. v. a. c. h. e. r. y. u. n. i. a. a. u. p. p. i. t. a. n. i. i. t. a. n. i.  
u. n. i. t. a. n. i. e. k. - L. e. j. i. n. i. e. n. i. e. n. a. r. a. p. e. d. y. i. p. o. d. k. i. j. e. k. i. e.  
n. i. j. e. u. y. i. e. i. e. u. p. r. o. v. i. n. c. i. e. i. e. g. o. d. n. i. l. y. p. r. o. y. i. i. T. a. k. u. e. a. l. e.  
n. a. k. p. o. k. r. o. b. a. t. r. e. i. s. t. r. o. j. t. r. a. n. s. i. a. n. i. e. g. o. u. d. y. n. i. z. i. u. l. i. s. t. e. e.  
i. p. o. m. i. e. n. i. n. i. u. p. p. i. t. a. n. i. d. r. i. s. t. a. n. i. a. k. a. u. j. i. n. i. e. i. n. i. e.  
u. l. i. k. u. k. u. e. r. a. u. p. a. n. i. e. u. z. i. o. u. b. i. n. i. e. i. j. i. t. s. j. k. u. e. m. a. j. z.  
k. u. n. i. e. r. u. n. y. u. a. n. n. a. b. i. e. n. i. e. n. i. e. j. a. k. i. u. b. o. l. e. v. a. n. i. e. r. e. p. a. n. e. n. i. e. z. a.  
p. t. a. n. e. u. k. u. k. o. n. i. e. a. l. e. n. i. e. u. p. r. o. v. i. n. c. i. e. l. i. k. u. e. j. i. l. i. e. n. i. e.  
j. p. o. d. k. i. k. i. b. i. n. y. i. n. n. a. s. t. l. i. j. a. i. n. o. k. e. p. r. o. s. t. i. n. i. e. j. t. a.  
n. i. b. e. d. k. y. d. o. u. g. e. i. n. y. e. i. k. u. a. r. t. y. d. r. i. s. t. a. n. i. a. u. j. p. r. a. n. i. e.  
l. i. k. u. k. u. e. j. d. r. i. s. t. i. n. y. p. o. r. o. p. r. o. s. t. r. a. n. i. t. y. k. a. r. e. u. t. u. r. u. l. n. i. e. n. i. e.  
k. i. n. d. y. u. l. i. k. u. e. a. l. e. n. a. k. n. i. e. t. h. e. i. j. u. n. i. t. a. n. i. e. u. n. i. t. a. n. i. e. k. u. e.  
k. i. j. p. o. k. r. o. b. a. t. j. k. d. o. k. u. d. a. l. e. u. p. p. i. t. a. n. i. j. p. r. o. y. u. n. i. t. a. n. i. e.  
p. r. o. v. i. n. c. i. j. d. a. r. n. y. j. o. l. s. k. i. p. o. k. r. o. b. a. k. e. n. a. d. r. i. e. u. e. z. t. u. u. u. u. k. y.  
T. r. a. n. s. t. n. a. r. e. n. i. e. j. u. l. i. k. u. n. i. e. r. o. s. t. k. u. j. o. n. e. u. e. n. i. e. u. n. d. e. r. k. u.  
i. p. h. i. n. i. n. a. n. i. e. p. r. o. v. i. n. c. i. e. j. a. t. k. o. n. i. e. r. u. n. y. i. n. n. a. d. k. y. i. j. e. e.

Tu pitone wiskeij p... annu... i...  
 kt-da, jho...  
 re j...  
 ke...  
 ge...  
 w...  
 et...  
 de...  
 p...  
 s...  
 de...  
 p...  
 re...  
 ne...  
 me...  
 g...  
 de...  
 re...  
 ne...  
 p...  
 re...  
 p...  
 re...  
 p...  
 re...

d. 14 Umar 1818  
 26 Isroel

*[Signature]*



18

Podpisał arcybiskup 30<sup>to</sup> Marca 1538

Wielmożny Mosis  
Dobrodzieciu

Ca dowód pamięci i trooskliwości Jego dla  
mnie i aix przyjacielu i uglezności pro-  
szekowaniem. Po naszym spotkaniu wie-  
le, doznatem uader niemiłych przy-  
god, do samego Rohatyna, niebyłoby  
prawie śniegu, postępowaniem mi-  
uolna, przy niemiłym darciem sa-  
nek po kamieniach gorzina. Wna-  
dzieci ustatwienia sobie dalszej po-  
rozy, na wietem sobie war pod-  
rzeczy a naprawimże sanki na  
kamieniach i upetnie starcie pu-  
item <sup>nie</sup> drogą, przywrotna na Pi-  
ciatynie Bolszowie do Galicja  
tu dopiero doznatem wielorakich  
przygod, bo nietylko u wstotark  
koni po brurki grzeity i x led,  
wie przed idniem u Galicju sta-  
notem, lecz wody tak i x mato des,  
my do Lusinu niepopłyneli. Z Galic-  
cja więcej było śniegu, lecz Bys-  
tryca i tak zebrała u na Stanis-  
ławów obwoie musi atem, co przy-  
ogromnym wietrze i xawierze  
stawała u chwilowo nieznosnym  
Nabawilem u flukryi która mnie dotad  
zupetnie

trapić nie przestawa.

Racem am donieś kudy ię go spódnie  
w ai mamy, more będę sęre linsy iek

dotad ię jego pobytu korzystać będę  
Racem przyjadę myrań gtebo kiego  
szamunka klonym iertem prędky

dla Jęzo orolę  
Prawdżimy stęga

Miaryński

X9

2/4 1852

Najszanowniejszy Panie nasz

Dobrodzieja!

Oho miasta Wilkanow! Duzi druzi was-  
 cny sdy, smile nam swięto patrona Pana  
 Dobrodzieja nyczenia najgorętsze nasze  
 dążyły na Pana Dobrodziejew, aby się  
 iście mogło w dła Pana Dobrodzieja przy-  
 niemy, byli byśmy szechyli! Pui elus scho-  
 pfanie moje stężyli Panu Dobrodziejew  
 w tym dniu, wadrosiemy tu tego!  
 Wym w tym dniu byliśmy w Paicy Nowie  
 to jest ja a rekretami naszymi; z Panem  
 walfartem, moją tam jidem w domu poro-  
 stat, bo był mi zdrow, ale nie chciało abym umi-  
 nastata bosiny się Panu zdrowej obical  
 i napowiedział mój marę je przedstawi burawa

z Gysimniny, Kłobuk go o to prosił; miał się z nami  
w Paryżu wiać ijechać, więc mi chciał mój Mat  
ramadu wolić - jalko nastaliśmy już tam Pasa  
Szafalichigo, miliośmy podług wezwania pań  
Dobrowej Dwa dni w Paryżu krotai, ale wio  
ciliośmy miśkor do mego Miśa, pierwszy był wie  
ter zimny, przystrycu pierwszy cohol wick,  
ale mi tyle aby na wzrost obciadził trzeba  
było - Chtopny Pasa Dobrodruja nogu dżiści  
rdnowo siwita powtyli dzień do salkoty powro  
caja - Na rady wnglydem udrowia mego Mi  
ia obaje dżiści Pasa Dobrodrujowi zabita  
my, mój Mat wymawiał mi ni głośno  
prawy batam, co Pasa Dobrodruj na ucho  
powi dżiści Mu karotai wnglydem awycki mi  
niarych przy dżiści cecicki - Wngly pod  
stopy się siwita na tarkawe o nich wspomie  
ni, wiać w dżiści jego dżiści pierwszy  
karotam, co miłli był dżiści i ewalka na w  
Gysimniny przybył, dżiści mu polecił aby  
poność w bliżkoci Nabonimedwainadek wngly

słuchał pilnie. Jakaś widziałem w wiosce, stał  
 mu opowiadali panie Pana Dobrodziej, a ja  
 chę gruby i smieszny wydat mi się, może myśle,  
 że chłopcy mi pisali nie miał to mi nadziwia  
 gdyby byli napisali bytoby się memu dziurci.  
 w Pamiątkach matki aby mieć garść w święta  
 to pisat Pan Mummer ze nadmuchał mi sta  
 droga, praca wiatka, losi brzojku kłosa była  
 upadła. Moim się na sty Jonek ale ze Pan  
 tym winem tym tu nawitali, janku mi wybi  
 liły się po przebytyj podróży. — Ony też stał do  
 ga mi wstrzymać w Żarnopolu siostry Pa  
 na Dobrodziej, Wio był smutny, non zrewano  
 ny, smętny w dzień swoich smutków, napaw  
 nie miał mu było nadziei, przypadek dnia  
 z Panem Dobrodziejem, Strajem i całą we swo  
 mi majdajacy się wodził. — Stał zwanym, nie  
 ile myślał, byliśmy po turmie w wiatka nie  
 dnily uproszenia aby tu żyć wesołego  
 alipija nakarmili nas, a stawił piocem  
 dawali — z Majdaru wrocił w wiatka piety  
 ciałem kłosem dałi Mirosławski aby  
 w ntyj drodze ratował, tam naladwo wspani  
 to było do dna, otoko ciętkie tem przykryj

się wydawał musiato nie dopóki Polina, która  
jechała zupełnie suchą drogą, mieli, proch nawał  
w Paryżu suchą woty pod nogami i tak bez pieca  
nie dojeżdżali choć późno - dobrze że oświadczył Pa-  
namie Mierostawowi pojechali do Pirmick, poświęcił  
gospodarstwo po tych wszystkich klószach i ta  
droga odstraszyła zapewne.

Kiedyś Maniowski takow napisał do mnie, wspo-  
mina w swym liście nie do Pana Dobrodzieja  
inżyniera wyśtat, napisał mi do woty już.  
O skąd napisał, skąd go sobie pierwszy pomysł  
wstał -

Moby mi się licho udaty, a i tych mi ma komu  
jaki, proch suchy naraych, mi ma mi tego  
a i oni mi kantarkami, jak to w tym mi kłó  
niżone pokolenia bywały.

Jakże w ubiegłym roku pragnę pomysłowy odprawić  
Dni od Pana Pieterowicza go, jako leśniczego i na  
one witane Petrycie protektora Literaturae.

Wiosna mi episy się do nas, ledwo nie trzy mi łone  
żeby wychylały, a pod niemi, paranki na drzewach  
jawnie mi rosną, ile kija rany gdy pierwsze  
iniane onywnie widzą, to to wonia i pięć mowia  
zachwyca, pragnęta i Panem Dobrodziejem  
ogładai te proce driny.

Pragnęta na ni nową piemo radaby w proce  
picał ale kiedy by to było? a Onia najsewerniej  
nastają Pana Dobrodzieja najmniejsza

Vojzansovnij Panii nasz

Dobrodziejii!

Boj nastai na taskawą pamić o was, na trud powięty  
w pieśni do nas, nielk Boj bogrodnie' wasny, to <sup>stawa</sup> wosnyetko  
wosnyetko nawiera co nyetny, co pragny dla Pana Dobro-  
dziejia; Sadnai in wosnyetki listy od komandowawca do  
Swawa, ni pykatam o nic na pownie, cz. d. h. i. Pan  
wofant dowi d. h. i. d. e. i. ni na listy do Pana Dobrodzie-  
ja, nawstydmitam się i odcytam, go wasi, a nowie co  
pilnego jest. — zebym kto tam był, którym by w odcytniam  
wyrczyni i trudzone Army Pana Dobrodziejia, nawet nie  
imieć przeprosić na taką wotokę, bo co to słowo uj-  
mieć przykrości lub z sąduonej sakody. — Wierzę, że  
powoici do Stanisławowa, w oświat, odbrat list od ofi-  
ki przystat mi go, abym Panu Dobrodziejowi prze-  
stata, zatawony jest to innych listów —  
bardzo boleśnie obawy matam wiadomości od niego  
Simion'skij — Pan Lucian z Klimy, pojich ad ora swię-  
ta do Pawiełwa Kuzniet'skij, tygnis byt staby w do-  
wato się ni na robotki, w nieistoty, suboty z rana, w  
kuculat się wiaz na matki t. i. k. u. chwiata w m. g. t. o. t. e. k. e.  
podmici, w tej chwili krew smu się pasita  
wielami, w jedny chwili nadwita dzieckia, a ja bid-  
ny, c. a. t. e. z. b. o. o. n. y. t. a. p. o. j. a. t. a. t. w. o. c. o. e. i. z. z. L. u. d. w. i. e. i. z. d. i. a.

to, jeżeli miła miłkanon, niech mi miłkanon się sta-  
rzej aby go jak najprędzej pogrzebiono, to z dziećmi  
sobie rady dać mi mogła, taku na miła ręką wra-  
żenie cięto brawierka - to dziecko taku było wesołe  
tagadne, en dżitum si im ostadni prace obito stanowiąc  
jaku to dla miłkanonkiwani parwaku miła i pomilanie  
jego. -

Ja nasato udawaniu, w Tomasz ubrańci się, w mo-  
mari astro się emigro na niego pogrzewał, postano-  
wid porucic nas; jak to nasore wozodnie bywa,  
papuro gdy domownik addala się, takarkaja go in-  
tak ja się damiaduje, w on Danu Dobrodziejowi  
Dano sigemj potraci, mi godnie się ten abojs Dan  
Dobrodziej w ubytku aglynosci swij, przeprosi. Tak  
ka, ndwornosci; bardzo miie martwi, że ja klora  
bym rada, gdyby w mojej było mowności, uhylic  
wondkie kawady w przed stóp Dana Dobrodziejowie  
Tadem gospodarstwa mojego przyczynista się do-  
strat jego - pomimo starań, mi wiem wy fra-  
cie do domostwa emgo udotamy; do jura wyruć  
się w tad Tomasz, janku się ilwalit że do Dana  
Dobrodzieja na sturby pójdzic. -

Dana moja, karatam mi pomidniei co Dan Dobro-  
dziej o nim w liści swaim do miie wspominał,  
list amm miłkanonki postatam - fiatka taku bricia



wspomina aby wyrazić mi prywatnie, że by to ja  
 potrzebował poprawić pióro moje dla oszczęd-  
 zienia oszczędności które je odmykły wai muszę do-  
 zimmie s'mięg i d'czniam na przemianym, prze-  
 wymają siew, klóren maledwo wspomniety w  
 naszym tygodniu, nie też Pan Dobrodziej  
 Panstwa Schöpfark mi wspomniawsz, oblica-  
 li swój powrót zawała po świętach, a oto prze-  
 wadnia niedziela a s'ch nie ma -  
 Kiedy me swanie zaczęli wsi abas. Panado  
 brodnicy przed cudownym obrazem Noży  
 nadnicy, o jego drogą nam pomysłowi mo-  
 dlitwy swe uktadali, my tutaj i Prześni  
 Pana Dobrodziej, w Cerkwi w tejże samej  
 uenuciu modlili się, parny bandzo urosły  
 s'ki otwiercie Noży, która ksiądz profesor  
 Nożyli adprawił; wachadnim obyczajim  
 Krzyżim światum Noży rary lud cały błogo-  
 stawit, mówiczi Chrystos woskres, a wosy  
 zgramadzeni adpowiadali na każde rary  
 jedno głosnie, ni istotnie umartwychwstał,  
 aby w dwóch naszyli i w całej ziemi naszy  
 umartwychwstał i Taska i półzga swojej  
 Panu Pan Dobrodziej Panu Sufowi ummowne  
 mi na mnie podnie, Kowai i chciat mi ob-

znakiem wielu mi cennym i wspaniałym przy-  
jęt wyrazem mojego poważania, które tu ponu-  
wiam, na powołaniu Pana Dobrodziaja, rów-  
nie jest: i dla siostry Pana Dobrodziaja, Córki  
iż padosta napisać ad vasa za którym ja widział  
Tym -

Mój mój, Karło: Pan Wulfart Kłosego obchodniwy  
iżto Gmiziny. wata, waja, uosnowania dla Pa-  
na Dobrodziaja a ja wstaję na nawsze Pana  
Dobrodziaja prawdziwy, najemniwy

Stuga  
y. Miawny

Podpisanany dn: 11 kwietnia 858 -

Karło w swojej radzie Egannin na potomy przed-  
mieściu zakotonych, następnym soboty ma udas-  
z innych ale trudniejszej, wonyetki powożate  
Czujonych się tylko ubyt. -

Mądry Paletki po zakodnie już kawa o lioty będą  
się wywiadują pitnie. -

Najszanowniejszy Panie  
Dobrodzieju!

jest znower list jeden, bez względu  
go od septem - Niedawno pisałam, powta-  
rzam by było nie stać od was, o ile w tym  
miejscu by przysłało mi, mi więcej  
go dostać - Tym wolę part ustanowienia  
swoje Panie Dobrodzieju pracy ta  
chciał wyznać sam wypisać, ulmie  
wi nie jestnie do doskonałości stylu Pa-  
na Andrzejskiego nie dostać, Niekonie  
wytwarom nie chciało by brudzić Pana  
Dobrodzieju i tak namierzał swoje  
sędziom wywaliwość, ustanowienie  
Kario pod stopy się wzięła - w tej  
li gady, to moim Myślim do Pań  
Panie sabiny list odobrotom umartwi  
liomy się nie mają jej wierzycy, niech

prydko do nas wracaja, a ni one jest  
i wyjezdali ze swowa, a wiec w do  
slu w wszystko dobre, bytko wrony  
winnij mlaka duza od kiedy wrala w-  
stata -

Jak nawozne ze ciecisz najwzrostniej  
znu Pania zobowadzi ja najwzrostniej

Stuga

M. Miag

dn: 15 858.  
4

Najszanowniejszemu naszemu Panu

Dobrodziejcu!

To mi lada przygoda owo rozkazanie, przez  
które nabrano okulary Pana Dobrodziejowi, a to  
mi jedno adwytał, napisać potrzeba. — Stał  
miat już niezawadnie ty mi dniami pisał,  
byt przesłanej wiadomości u nas, bo słyszany ciępy  
dnien mieliśmy więc go po Mory wzięliśmy  
do Podpiznar, tej ostatniej wiadomości byliśmy  
razem u Pani Schöpfowej, wieczór odjeżdżając  
z kaniem odwieźliśmy go do profesora, a dowi  
jest przy Tacie Pana nosa, przez wytatam mi  
co Pan Dobrodziej pisał o nim, wznosząc byłam  
na Mory; u Profesorowej na chwilkę. —  
Kario do niego upada na nycelne słowa, żeby to  
następny Karymian koi potrafił w omaltrac-  
nym czasie. — Pan Waspart wdziękany na wspom-  
nienie; wiadomości ustanowienia przesłata

Pani Dobrodziejowi. - Mój Mąż nie wiem czy  
Dziejich do swona na Operze, powiódł młode  
go Czechowicza do Piłkuliniec, chodais pomac  
do bardzo korzystnego użyczenia, któreś by ci  
pauiszyli wódnice Czechowicza od tyłu lat w uci-  
ku mijaai, nie wiem czy mój Dapomocie mojemu  
mężowi aby do serca Pani Konopczyuy ogłowa  
nie jego trafiło, ale bardzo wyglądam wiadomości  
od mego męża, pojedzał w owe gorące dzie któ-  
re nam była wyetata wiadoma na próbkę, a  
wiceńr naraz po wyjeździe mego męża, nim  
w wickiem takim było ni jistem w ciągłej obawie  
czy ni etaby przetrzybra, wony bez berłany,  
futrowożonice. -

Aby sztuka mogła dai co światu trzeba by  
aby ja świat wronisiał, a czy ona przemo-  
wi do pażcia ludzi tak jak ja Pan Dobrodziej  
pażtes? w całym zgromadzeniu etuchacny w  
Katedrze o karktas bym pażta sie niek tego  
mi etykał co Pan Dobrodziej ucałtes; prze-  
praszam Pana Dergolenego, ale i on tego wcałte  
kiego nie wiedział, Pana Dobrodziija myśl abw-  
dzito czyli adzwato od kark codziennych jego dzieł

wiecej popytu na moskim szlakom i ta wyszedla  
 wiatkiem na zbierata na nim, Pan Wolfant uj-  
 myje sie na Pergolezim twierdai ze i on znaj-  
 mie sie te natchnienia, tylko ze je wyrazat jezy-  
 kim ogotowi nie przyeto, przym, Pani Sabina  
 ubolewa ze sie, nie knatanta w Katedrze obok  
 Pana Dobrodzieja, more by bylo, choi w Krakwie  
 udrietilo sie jej wramenie jakiego doanctis Pan  
 Dobrodziej, bo ona mowi nie wie wie anio  
 bolicianki Amalcei zbawiciela, anio. Duchu  
 objawienia Syna nadanego jej. widytko niedu-  
 go trwato. ze oiek dokuczliwy byl;  
 Od Panien liety adetatam Panu Dobrodziejowi  
 wawij kupie kaleztych listow. Coi Pan Lud-  
 wik porabia ze do tad nie adpival, on do awczar-  
 ni dobrego pastwka adtaczny sie czy by Duch awy-  
 ty nie ravnit go jwz ogrozewai. -

Podziwiam taskawosc Pana Namiestnika !! a wiecej  
 Pan Dobrodziej o dalszej podwozy uarnyistark,  
 more dopomagaj. Proszewi starzy nasi aktorowie  
 przeciwnie jonek przedetawiaja temu biednemu  
 pokoleniu to co nas tyle napinowato i roznia  
 znato. ja nauwne wierna ze narida instytucia  
 choi gdzie indziej eta nawet, a nas staje sie  
 wnniosla, najlepna, to jest taka ktora w duben  
 ma nwiarek, boz materialnemi adwrotnie sie  
 dzieje. - o awentowaniach dwo w etysaymy

ale tak jak to u nas zwykło w niecierpliwości podob-  
nych, nikt nie wie wrota wieści, nikt nie wie  
dokładnie co się stało, może i przesadzone, co  
o której słychać. Mógł być on osądzi, mógł też kubic  
nie w Mitrosindnie swoim duchami i cierpi-  
niem omaganiem.

Mimomy nie wytatam, Pan waffant mi ty  
ko o niej mówi, gdzie się on numer czasu  
kateract. Parstwo Schöpfowie zwykli wie no-  
wróci on mówić pojechał z Jasiosem w okoli-  
cy swowa kawa go z utęsknieniem i wagał, tak  
że w ciepto wyjechał a niemo w drodze go spę-  
kato ale pojechał Korum. Jasi' pomimo jego  
woli futro zapakował. — Do Pani B. w wygry  
mam piaci dui, w nowaj. Pan August adworny  
był przystętego tygodnia, natuje nie list nie  
poszedł do Jasarca Aleksandra, pokładat u  
nosi w tem. — Mam list od mojej Matki, baw-  
dno od sonda Na Pana Dobradzieja przesyła  
wyraży nie Lucian i rychnością, piere nie mia-  
ta wiadomości przez P. Fajomea na kiłkade  
do Widnia przybyłego ze Lucian bardzo bole-  
je nad strata dnieka. — wiadomości i osusini  
ziostny odbrali przed wyjaniem Klimy do  
Odesy zostata więc z niemi. — Pan Kamisi-  
ski mi powrócił jasnem, Isalków me odprzedał  
Pani Przejmeka, nabywony go ni by na Cypriani



Miss Jan napisal edl  
w dniu r. 1844.

~~46~~  
46

23

Coż ratozem wglaz wogielny?  
W pamieć stawy, me smiertelnej  
W pamieć onych lat?  
Coż innego jak to tytko,  
Co swiecie w duszy chwielka  
A pieknie na swiat!

A wiec naprzod kawat skrypy  
Z Czarnoleskiej onej Sisy  
Pod ktora, weszka piec,  
Ktorej skum mu mysl kotysat,  
Z ktorej kwiatu miód wysysat,  
Co w swe pieśni w lat.

O nia Satyr hart swe rogi  
Pod nia splynął mu wiek blygi  
Pod nia stawał drban  
A pieśń nocze obok drbana  
Nedbat io nasztelana  
Czarnolaju Pan!

Na co mito duszy rywej  
Patrzy w swiecie - to skrzegstwy  
Cien tej Lipy znal:  
Tu proporce - hotdownikow  
Z Pogromca - najerdnikow,  
Krol Watory stat!

Jak Lipa kwitnie, rosnie,  
Z ociemia dris' mitosnie,  
Jak przed wieki skron!  
Po nad wszystkie Polskie kraj  
Dus' sie jaksere krzewu' rozej  
Z roniu ta won...

Cześć niech tylko będzie jemu!  
 A poeciwość po staremu,  
 W całym ludnie tym!  
 Jak kadziota niech pieśń zbieraj,  
 I w przętych strop uderzaj  
 Niby w omny dym!

Co drzewie i natchnięte,  
 I co drzewa i co święte,  
 To lud stroi rad.  
 Boć lud wiecznie jak młodość wie  
 Wiec na grobie stórmy wieniec,  
 Jako chce mieć świat.

Wieniec jako lud piastowy,  
 Ma być prosty i surowy,  
 Nie z laurów i roz:  
 Jeno z liścia tego drzewa,  
 Co sam stoi, posród szębu,  
 I posródka burz.

Co za rozkość w tej zieleni!  
 Co to chłodu srod tych cien;  
 Nie ma stow by rzedy!  
 Pod nim lubi spocząć sobie,  
 I bohater w cichej dobie,  
 I na mehu tym ledz.

W tego chłodzi i drzewie  
 I wiewiorzki swawolnice  
 Wyprawiają tan —  
 A już trudno i powiedzieć,  
 Jako lubią w lesiech siedzieć,  
 Czarnolapę Pan!

W lesiech, w lesiech z stowikami  
 I z wdręcznymi też murkami  
 Lubią bawie wraz —  
 Wiec z lesnego niechaj drzewa  
 Świeży wieniec nam powiewa  
 Już po wszystkiek czas!

Giepn

wi

Na uroczysty obchod zatorzenia wieżi  
nego kamienia do pomnika Jana  
Kochanowskiego  
z Crarnolasu  
w katedrze Krakowskiej

"I przejrzał do dawno suniętej  
Lutony  
te popioł mych kości niebydnie  
wzgardzony."

Drzwi otworcie jak najszerszej!  
A co nowe, niech tu abieraj.  
Niech się roi gród!  
Cho gdy przeszłofy świecie mamy,  
Niech w przyszłości plynie bramy,  
Wszystek szynaj lud.

Kiedy ludno tam i strojno  
Tam powarnie, tam i hojno,  
Tam, spi ludski wrog;  
Jak na wiosnę pełno głosow,  
Jako latem pełno wiosow  
Tam i zerte kiem Bog.

Ludu! Ludu, co nie miara!  
Bo gdzie naród tam i wiara  
I nadziei kwiat;  
Tam i miłofy i sumienie  
Tam i wdzięki i natchnienie  
I tam wszystek świat!

A czym swięci, co święte?  
Jestli nie tam, co jest święte?  
Święte tu i tam!  
A więc w imie tej świętości  
Co jak anioł w pierśiach gości  
Płynię do tych brani.

Kwień od wieków w tej świętynie,  
 Stara Polska gospodyni  
 Jako Pan Bóg dał  
 I z Borego tu przejrzenia  
 Co jest święte z pokolenia  
 To tu narodził się!

Tutaj świętych Panskich kosei,  
 I korony ich miłości,  
 Tu si ludu spiew.  
 Na butawie tu się wsparty  
 Przeszłe wieki — spasi umarły  
 A modli się żywo

Światła słask po grobach ronia,  
 Grzmia organy — Dzwony drwońia,  
 I tak z roku, wrok...  
 Pośród modłowi i miłczenia  
 Płyną wieki, pokolenia,  
 A wieczysty mrok...

Polska niby święta księżni,  
 Nie doprzana wśród tych cieni,  
 Strzeżenie starych bram;  
 Jedno świętości tutaj gością,  
 A co było — jest świętością,  
 I tutaj si stał!

I ta otucha, pośród ludu  
 Stan tu dźwięk wo, piosni, Arudu,  
 Kiedy lud jak las —  
 Ty coś kryją pierśią z młodu  
 Dźwięk święca dla narodu  
 Stan tu z ludem wraz!

A tu kiedy świętych kosei,  
 I butawę tej przeszłości,  
 Głory przeszły eras:  
 Niech się wszystko razem zbierze  
 Niech ta „Polska Lira” legnie  
 Pozerona przerwaj!

Janie! Janie z Crarnolasu!  
Coś dawnego niegdys' czasu,  
Wszystkiej Polsce grat  
Coś jak stowik nieuczerony,  
A jak kaptan namaszczony  
Bożkie pieśni lat!

Dzis' polecieli, leciech wielu,  
Dzis' Cresc' tobie na Wawelu,  
Sklada Piastow lud.  
I na rozkosz Twojej chwaty  
Wznosi tobie pomnik trwaty  
Krakusowy grad...

Wiemnie tudu, jak w Dąbrowie,  
Al wiec w glosy spiewakowie,  
Niesie wazką dań!  
I praszczura Polskiej pieśni  
Czejcie spiewem bracia czesni,  
Jak przystato nan!

Jak na wiece - z duchem wolnym  
Jak na ucie, z kwiecień polnym  
Z bierz tu, dzie two cna!  
Z lekka myślą - jak mto drieniec,  
Z lekkim sercem, plei ten wunie  
Co grob rebbi ma.

Boi co ziemskie, i niewczesne,  
W sercu Wieszera - co bolesne,  
Bo już legto z nim  
A co wiecznie swięg chwaty  
Dla narodu swięci miato  
Swięci blaskiem swym!

Kto modlitwa i miłością,  
Związał narad - i kosc' z koscig  
Spóit mową wraz.  
Tego - póki staje mowy  
Póki serca - pieśni i rowowej  
Nie plakac' sad nas.

Wice owinny kawat skrupy  
 Z Czarnoleskiej onej Lipy  
 Dni w Proporea smat.  
 Potem rzucmy garsi' popiotu,  
 Z tej Sobotki w pospocie  
 Dud ja pati rad.

Nech to niby blask Sobotki  
 Popiot — zywot wessera Krotki  
 Et psalm niby tra,  
 Lez gdy skonczyt dni w szatobie  
 Niech na jego stancie grobie  
 Z ptarnia ta.

Ta ptarnia, co zdobita  
 Grob Mrosulki przez lat sita  
 Niech tu legnie wrac  
 Bo try plyna takze z nieba  
 Soc i try nam poeci' trzeba  
 Jako poezera nas...

Teraz obrzed ukonczony!  
 Glaz wzgledny wytoczony  
 Teraz, zrobmy slub:  
 Jako wienia lise, z ochoty  
 Niech sie nasze ruce spioty  
 Z otoczę grob!

Prese i mitofe' i ta wara  
 To ratunek, to ofiara  
 Dla tych wernych dusz,  
 To tu spotem ztoramy w dani  
 A co swietore, niech kaplani  
 Nioza w niebo juz

My odbierzem, jako dajem!  
Jak kofciota obycrajim  
Idat nam przesrty eraf  
Prakem, Prakem na kolana,  
I na druzę wieszkura Jana  
Imowmy paccers w ras

Q



Mowa Wincentego Pola miana w Lesku na dniu pogrzebu  
 s. p. Pana Kawerego Iwasickiego byłego Majora i Dowódcy  
 Pułku Wojsk N. R. P. polskiej, ozdobionego srebrnym meda-  
 lem „zastugi wojskowej” w r. 1792, i pierścieniem „Obrońców  
 Ojczyzny” w r. 1794, — Naczelnika powiatowego powstania  
 w r. 1809, — Ojca Ojczyzny w r. 1831-1834, — z gastego na  
 dniu 25<sup>tym</sup> Kwietnia 1844 w Lesku w ziemi Sanockiej.



Za późno przybytem, i nigdy w życiu nieodratuje straty tej  
 godziny. — Nie łatwo mi przemówić! — i wolabym oddać  
 się żalowi, i uczuciom własnego serca, w chwili tak uroczystej  
 i pełnej bólesci dla nas, gdyby uczucie obowiązku nie nakła-  
 dywato mi panować nad tym żalem — gdybyśmy nie stali  
 nad świeżym grobem tego, który i mnie i wam wskazy-  
 wat trudną drogę powinności w życiu, swym własnym  
 przykładem, i uczył wtadny nad samym sobą. —  
 Nie chcę ja memi słowy powiększać tego smutku, który tu  
 widzę rozlany po twarzach. Chciałbym raczej w rozpamię-  
 tywaniu żywota tego czcigodnego męża, któremu dziś od-  
 dajemy ostatnią chrześcijańską postugę: wydobyć słowo po-  
 ciechy na ukojenie i własnego serca, i serc waszych. —  
 Największą prawdą życia jest — śmierć; — jakkolwiek się  
 serce opiera przeciwko tej prawdzie — jakkolwiek ona nowa się  
 wydaje, ilekroć tracimy z kłota naszego drogą nam istotę, nie-  
 chajże wyrasta przynajmniej dla nas z gorzkiego owocu ta  
 zbawienna prawda: że jako śmierć żywot kończy, tak też i  
 oddziaływać powinna na żywot pozostałych, i te ludzkie  
 sprawy — a każde słowo wyrzeczone w tej tak uroczystej

uroczyściej chwili, niechaj nabiera od niej wyższego po-  
święcenia.

J. P. Franciszek Ławery Krasicki, syn Antoniego i Róży  
z Chareczowskich, Krasickich, urodził się dnia 10<sup>o</sup> Lip-  
ca 1774 r. w Dubiecku w starożytniej dziedzinie swych  
przodków, już po zająciu owych ważnych wypadków kra-  
jowych, które rozpoczynają szereg niepowodzeń Ojczyzny-  
po zająciu owych wypadków, którym winniśmy ukształ-  
cenie tych niezłomnych i nieszczęśliwym kartowych charak-  
terów, jaskini mimo kłesk, świecą nowsze nasze dzieje-  
jaskini jasniał nieboszczyk!

ksiądz Marek chrzącił go - ów stawny kaznodzieja i  
Ojciec duchowny Konfederatów Barskich - bawiący pod  
ów czas w Dubiecku - i natchnął go na chrzcie swie-  
tym tym duchem Bożym, którym długo ożywiał koto-  
tych nieszczęśliwych, lecz dzielnych i już ostatnich rycer-  
zy Polski starożytnej. -

Petna ważnych przeznaczeń gwiazda, która już świeci,  
ta nad kolebką polskiego dziecka: miała mu być prze-  
wodniczką w dalszej drodze życia - a nadzwyczajne wy-  
padki i koleje losów Ojczyzny przygotowały się do ukształ-  
cenia tego znakomitego charakteru. -

Ła ledwo że wyrósł z lat pacholecych, został wyprawiony  
przez rodziców na Dwór swego stryja Ignacego Krasic-  
kiego do Haidzberga, który pod ów czas zasiadał w Prze-  
czypospolitej na stolicy biskupstwa Warmińskiego.

Mąż ten jeden z najznakomitszych ludzi swego wieku, z  
geniusza swego po dziś dzień znany i stawiony w ka-  
żdym zakątku polskiego kraju i domu - Mąż ten jeden  
z największych ludzi naszej Ojczyzny i literatury naszej:  
kształcił metody umysł żywego i pojętego nad zwyczaj-  
metodzieńca. - Miał kto może poszczycić się takim

takim nauczycielem w życiu, i On to przelał na niego tego wzniosłego ducha prawdy, ten piękny sposób zapamiętywania się na świat i ludzi, te stodycz serca i łagodność obyczajów, która już odtąd cechowała duszę młodzińca. — On to umiał mu przekazać także w stanowczych chwilach z błogostawieństwem, jako najdroższą spuściznę, owoc owych doświadczeń, nabytych wiekiem, wysokim stanowiskiem i tą bystrością ducha, właściwą tylko geniuszom. —

Stuchając słów światłego stryja, kształtując się przy jego boku, — czytając księgę dziejów z nim razem, zapalała się ognista dusza młodzińca do czynów; — za duszno mu było na książęcym dworze, zapragnął czynów, przygód i zrywiał się za morze, gdy cisza polityczna panowała na chwilę w kraju — ale dignitarz polskiej korony rozumiał tę rzecz inaczej, wskazał mu na wschód i rzekł: „Jdź tam gdzie nasi stugiwali Ojczyźnie, —

J pojechał młodzińiec daleko na wschód — w przejeździe tylko zabrat z sobą błogostawieństwo rodziców wstąpiwszy do Dubiechka — i pojechał na wschód i zaciągnął się w szeregi kawalerji narodowej, która pod wodzą Mokronowskiego stała pod ów czas na kręzach ukraińskich nad brzegami Dniepru i Poci. —

W rece Mochorta, starego żołnierza Konfederacji Barskiej złożył pierwszą przysięgę na wierność Ojczyźnie, dzieckiem jeszcze prawie, i od owego to czasu aż do śmierci, uważał się zawsze w czynnej służbie. —

Inne tu widoki zeszyły tu przed duszą ognistą młodzińca: dwór duchownego stryja pozostał gdzieś w uroczym oddaleniu z całą rozkością, z całym wdziękiem umysłowego życia, a czynne obozowe rozpoczęło się życie wśród zbrojnych towarzyszy. —

Oczyrzna - kon' - step - służba - towy - czynność straży  
strzegaczej wielkich granic Polski - przyjaźń rycerska  
ka - braterstwo staropolskie: rozgrzało jego serce, które  
dotąd było tylko dla duchowych rozkoszy, i te wptywy  
potężne i zdrowe daly mu prostotę - daly hart jego du-  
szy, i odwagę potrzebną w życiu, i te twardość i polska  
otwartość w pożyciu z ludźmi, która już na zawsze pozost-  
wała główną cechą jego charakteru. -

Wielkiej pamięci Mokronowski zajał się nim i przy jego  
boku kształcił się młody towarzysz na meza dzielnego w  
rzemiosle rycerskim. Wptyw Mokronowskiego był nie po-  
wzednim na duszę jego, i on to nadał mu te praktyczną  
wprawę, tę spokojność, poważną i doradczą dzielność  
w życiu, która cechować zwykła nie powzednich ludzi  
wojskowych. -

W ciągu tych lat, które s. p. Pan Kawery policzał do  
najszczęśliwszych swego życia: zasłyły ważne wypadki  
w kraju - wojska narodowe poruwały się od Dniepru  
i Rosi ku Bugowi i rozpoczęto wojnę, która nasi  
Ojcowie nazwali „Pierwszą Kampanią”, bo była to  
pierwsza wojna za ich pamięci. -

Przy boku Mokronowskiego odbył młody hrasielki  
te wojnę - był w bitwie pod Zidencami, na pamięt-  
nej boruszkowieckiej grobli i pod Dubientką - pro-  
stąpił na oficera, lecz jako prosty jeździecowa,  
rzysz, został ozdobiony medalem wojskowej zastugi,  
jakie w owym czasie dawano szeregowym „Milita-  
ri Virtuti”. -

Kiedy po krótkim pokoju, nowe nieszczęśliwe wypad-  
ki, wywołaty nową wojnę, lecz już nad brzegami  
Wisty, został s. p. Pan Kawery mianowany Major-em  
wojsk narodowych - ze wszystkich brygad jazdy po-  
wołano

powołano towarzystwa i złożono z nich pułk osobny, który  
był duszą i o czesnej sily zbroynnej - dowództwo tego pułku  
oddano młodemu Majorowi, i najdzielniejszy dowodził dziel-  
nymi. -

Mąż błogostawionej pamięci, któremu za naszych czasów u-  
sypan lud mogiłę około Krakowa, stanął pod ów czas na  
czele narodu, a bystrym wzrokiem wodza, wysledziwszy  
w młodym Dowódcy najdzielniejszego pułku dzielność  
duszy, wzywiał go do swego boju i używał, albo do wa-  
żnych poleceń, albo do stanowczych obrótów wojennych. -  
We wszystkich bitwach widziano go przy boju Naczeln-  
nika lub na czele swego pułku. -

Wpływ tego wodza, aniota - polaka, który umiał na-  
teknąć wszystko co go otaczało najświętszym poświęce-  
niem, dokonał tego zacnego polskiego charakteru, któryś-  
my czcili w nieboszczyku - nigdy też nie mówił inaczej  
o Kościuszkę, jak ze szciami, nigdy go nie nazywał inaczej  
jak: "Mój Pan Naczelnik". -

Kiedy po pierwszych już bitwach owej potrzeby, formowano  
pułk husarzy "Świętej Jedności", w którym się mieściła  
wybrana młodzież całego kraju, oddał go Pan Naczelnik  
pod dowództwo s. p. Pana Kawerego, ufając, że towa-  
rzysz ze szkoły wojskowej Mokronowskiego potrafi w  
nowym pułku zaprowadzić karność, i powieźcie go  
do stawy -; nie zawiodł też się na nim! -

Wspólnie z księciem Eustachym Sanguszka rozstrzy-  
gnął on na czele swego pułku pod Szczęsolinami los  
bitwy na korzyść naszych, a kiedy pod Powązkami,  
równie jak we wszystkich poprzednich bitwach odzna-  
czył się odwagą w boju, zjął Pan Naczelnik pier-  
sienią z palca na którym stał napis: "Oczyżna Obrona  
swojemu" - jakimi to pierścieniami nierozdając krzy-  
żów

Krzyżów wojskowych, zasłubiał wiernych z Oycyzna — i zdiąwszy go obrócił się do Krasickiego, i dając mu pierścien, rzekł: „Winszuje ci! dobrzes się zastużył Oycyznie!”

Na dymiacym jeszcze pobojowisku włożył go na rękę rozogniony młodzieniec — spoglądał na niego często ze łzami jako małż, a przekazał wnukom z błogostawieniem jako starzec. —

Kiedy po łeciech wiele, po bitwie pod Powązkami był w Warszawie po raz pierwszy z gasteo, syn tu przytomny Edmund [którego bym rad pocieszył tym wspomnieniem ulubnym] rzekł J. U. Niemcewicz, wprawa, drżając go w świat polskiej stolicy: „Powitajciego szczerze, jest to syn zacnego ojca, najdzielniejszego oficera kawaleryi z czasów Kosciuszki.” —  
Cóż powiem wam o późniejszym życiu człowieka, który tak piękna miał młodoc?

Za czasów Napoleona — w trzeciej ważnej epoce swego życia, przystąpił po raz trzeci zbrojnie do Konfederacyi Narodu i stanął na czele powiatowego powstania. Cóż powiem o naszych już czasach, w których na ważniejsze i wyższe jeszcze stanowisko powołata go potrzeba Oycyzny. —

Ja zastugi, o których mówić jeszcze jest zawczenie! —

Ja sprawy i czyny, które się mocniej czuć, niż wystawiać dają, a o których sad jest tylko zostawiony Dziejom.....

Synom przekażemy te czasy w puszczeniu. —

Po raz czwarty w jego życiu, powstata potrzeba Krajowi do postug publicznych w tych czasach czi, godnego starca, któregośmy dziś na wieczyste

złożyli

złożyli pokoje - a jakie w nich zajmował stanowisko,  
 o tym powiedzą wam lepiej serca wasze, o tym świadczyć  
 lepiej też wasze, niżeli słowa moje wypowiedzieć zdotają.  
 Nie kroc' go wzywata potrzeba kraju, która przeczuwał  
 i przewidywał zawsze, tyle razy występował w świat  
 z swego wiejskiego ukrycia, i spuszczał się z tych gór  
 na równiny - z tad też stało się imię jego nieoddziel-  
 ne, w tym zakatku Polski, od najzacieńszych uczuć  
 naszego Narodu - z tad też stało się imię jego nieod-  
 dzielne od wielkiej nadziei wytrwałego pokolenia. -  
 Tradycyjnym obyczajem swęj rodziny, aby tylko okoto  
 domu i w cichych usługach obywatelskich szukać pozę-  
 ciewej stawy: niegarnął on się nigdy do wysokich do-  
 stojenstw, godności, i urzędów do których mógł mieć  
 prawo - ale kiedy się niebo na długo zasępiato nad Oy-  
 czyną, usuwał się od świata, pogardzając znaczeniem,  
 kiedy imię tej Polski wymazane było z karty Europy,  
 za która walczył na głos swego Naczelnika. -  
 W ow czas oddany w zaciszu domowym swęj rodzinie,  
 wychowaniu tych piętnych nadziei synów, przyjaciół,  
 tom, którzy z nim jednę żywili nadzieję, i naturze:  
 żył on z tym wiejskim ludem prospota, któremu  
 był ojcem - a kiedy imię rówieśników jego rozgło-  
 siła stawa po świecie jeszcze za ich życia: wysta-  
 pi jego cicha i prawdziwa zastuga dopiero w histo-  
 ryi naszych czasów, na tle krajowych wypadków w  
 tym świetniejszym blasku. -

Krótko powiem: straciliśmy najznakomitszego  
 człowieka naszej prowincyi - tę stratę narodową  
 czuć będziemy z każdym dniem tym żywiej, czym wię-  
 ciej się oddalać będziemy od tej chwili - bo niema  
 męża, za którymby tak piękna przemawiała prze-  
 szłość, bo niema męża co by zaraz mógł zająć

zająć posiadłość jego, i zastuga, urost tak w Naro-  
dzie nad innych, jak on — bo niema męża, co by  
wopływu swego umiał tak zacnie używać. —

W niereligijnym wychowany wieku, żyjąc w po-  
stnych czasach zwątpienia, wiarotomstwa i nie-  
wiary: przechował on jednak serdeczną wiarę ojców  
w głębi serca i tym był wyższy nad swój wiek. —

Pojednany z sobą, z Bogiem, z naturą i ludem, był  
on nie tylko jako wierny syn Ojczyzny i obywatel,  
ale także jako człowiek i chrześcian wzorem dla  
młodsze go pokolenia. —

Pogoda i spokojność jego duszy, mocna wiara w te,  
pięszą przyszłość ludzkości i Ojczyzny, przejmowała bto,  
gim uczuciem każdego, co się do niego przybliżył, i da-  
wała każdemu zgodę wewnętrzną i zdrowie moralne.

Umysł jego był zawsze ożywiony i z łatwością plynę-  
ły mu niepowszednie myśli, któremi umiał zbli-  
żać, zagrzewać i natchnąć te serca, co się do niego  
garnęły — ten dar wyższego duchowego życia, był  
mu dany, i on wlewał go jak balsam na rany  
zbołate — dusza jego nieznata nieśmaku, otruwie-  
nia i niemocy moralnej — serce jego było pełne mi-  
łości Boga, natury i bliźniego — każdy czuł się  
pohrzepionym lepszym i silniejszym, pobytwszy z  
nim chwilę, i niema pono zacnego człowieka w  
kraju, który by się tym nieposzczycił, że mu choć  
raz w życiu ścisnął rękę — chociaż niewiele  
mówił o swoich uczuciach — ten czarny żupan w  
którym go pochowano był wiernym obrazem tych  
uczucí które przechował do śmierci.

Był to głęboki, mężki i silny charakter sta-  
rego



starego zakroju - rozwinięty na tle religijnych uczuć  
wzniosłych, na tle narodowego obyczaju. Ta dziel-  
ność jego umysłu, ta wprawa silnej woli, nabyta  
wśród niebezpieczeństw wojny i towarów - nabyta wśród  
walki wewnętrznej i w ważnych wypadkach kraju -  
ten kart niezłomnej duszy: towarzyszyły mu do końca.  
Cios najboleśniejszy po stracie Cyczyzny, który go do-  
skonał przed rokiem stratą najlepszego z synów który  
mu był i przyjacielem i pociecha i podpora jego staro-  
ści - cios ten przyjął z ręką opatrności z religijną  
rezygnacją bez szemrania - ale już od tej chwili począł  
teschnić do grobu! lubo spokojność i dzielność du-  
szy - zachował, która go nieodstąpiła nawet w o-  
statniej statorci. -

Kiedy już porażony został paralizem, dobyt ostatek  
sily i mowy i po staremu wydał kilka rozkazów  
krótkich, dotyczących się ostatnich spraw, które chciał  
mieć zatwierdzone w życiu, a naprzód zażądał księdza.  
Przy nagłym ratunku powróciła mowa, lecz na kilka  
tygodni tylko udało się przedłużyć to życie. - Kiedyś  
go krótko przed śmiercią odwiedzał, znalazłtem  
starca zmienionym na ciele, ale nie na duszy - rzekłtem,  
mówiąc o wiosnie, żurawie przylecieli, - a on wycia-  
gnął rękę siedząc na krześle i spojrzął gdzieś da-  
leko zwróciwszy głowę ku oknu i uśmiechnął się  
szczęśliwie i tak rzewnie, jak gdyby duszy jego  
dniało już lepsze życie, i rzekł:

„Przylecieli? a ja odlece!”

Ożmarli Polacy!

Ja idę do was, jam jest ów najemny,  
któremu Chrystus nie odmówił ptacy,  
Chociaż ostatni przyszedł sadzić grono;  
A ta zapłata, jest grób cichy, ciemny,  
Taki wam oycowie ptacony. ....

211  
Był jak wierny syn ojczyzny - jako Polak - jako chrześ-  
wiek - jak Ojcowie i wodzowie uczyli - słowem jak  
chrześcianin, jak prawy katolik, jako kochał kraj. -  
Złożony dziś w trumnie pochrestnika księdza Mar-  
ka - wychowawca Jgnacego Krasickiego - towarzysza  
Mokronowskiego - przyboczny Kosińskiego - żołnierza  
Napoleona - rycerskiego męża trzech różnych Epok i  
Patriarchę naszych czasów: potoczmy mu polską kara-  
belę na grobie! Może to już ostatnia trumna w któ-  
rej chowamy współczesnego owoch mężów, świadka  
wielkich niebezpieczeństw czasu ojców naszych - potoczmy  
mu karabelę na grobie i otoczmy pamięć jego ta-  
czną, która się należy „Ojcom Ojczyzny”. -

---

Jak, kiedy na pobojowisku wygwie kula działowa  
z szeregu męnych bitnego towarzysza, wola Dowódcy,  
by zemknąć szeregi, a garstka wytrwałych chociaż  
z każdą chwilą mniejsza, silniej zdaje się być zwar-  
ta: - Tak my tracąc przez śmierć z kocha naszego  
Patriarchę, gdy nie ma na nas zawotać komu: „Zem-  
knij szeregi”. zbliżmy się sami sercem i myślą ku  
sobie, i potoczmy się miłością przy tym grobie jego!  
Miłość ta do Boga do kraju i ludzi, to zacna spu-  
scizna, która nam zostawit! To pomnik godny jego  
ducha, który wzniesmy w sercach naszych! - . . .

Cześć Jego życia!  
Pamięć Jego cnotom!  
Pokój Jego popiołom!  
A światłość wieki sta duszy!

J. J.  
Wincenty Poll

Pisano w Zamku Leskim dnia 20 Maja 1844.

25

53  
55

Dwór Gygunt w Krakowie  
wiersz Wincentego Pola  
z prematu "Srajne Katarzynka"  
(nie jest autograf.)  
?, ?, ?

Wydrukowane ze "Księgi histor. Rycin i t. t. ...  
Alexandra Batonińskiego" Tom 3. Nr. 1283 g.

55  
57

BIBLIOTEKA FUNDACJI  
WIKTORA HR. BAWOROWSKIEGO  
LWÓW 2, UJEJSKIEGO.

---

*Nr.*.....

*d.*.....

54  
56

Dwów *Hygmont* w Krakowie

Oto zwiery byłos Boski  
Bie ow Dwów *Hygmontowski*  
Dwów najwieszny w Polsce w tedy  
Co oddrwaniał wielki chwały  
Adis' raz na rok w sidobiel  
Dwówi na tem Polakiem grobie  
W dniu Pańskijsz w marteny ~~zostanie~~  
Niby stowy zmitowania

Dwówi *Hygmont*ie zorno, zorno  
Wolno wolno i wesełno  
Zgrobowo i radośno  
Zpowaśnie i smiełno  
Przemów stowy zmitowania  
W dem cudem zmartwychwstania  
By tu sercem *Hygmontowem*  
Po nad Polskę, nad Krakowem

Nich się chmury parodyne,  
Nuch umarli zgrobu adypne,

Juich

J niech danytu smartu chowanie  
Ka two stone zawotanie!  
Opoletych moie do znych  
Oudpiyeh do uspiyeh  
Do tuzh wiesnyeh moie W Bogu  
Do upadtych moie o Bogu -

Dawot nam dwoim dwoim, stary!

Poti stoma w pierśi Twooy

Poti w nanyu sercu wiary

Poty wrazom pierśi dostoi

I cud cudem i lud ludem

Boz bozium postarenie

W. Pohl.

Boziaz wozium

albo Bozium

Iud ludem

2) Cud cudem

*[Signature]*

# Wieniec piotunu

na śmierć

Klaudyny z H. Dziatynskich

H. Potockiej

p. Wincentego Pola.

"Klaudyno modł się za nami."  
Napis na piśmiennkach niezachowanych  
pamięści, Klaudyny z Dziatynskich Potockiej.

1720 onych

Odwroć ode mnie ten kielich goryczy!  
Bo któż to dzieje narodu wyliny?  
Kiedy za czyny dnis uciwnia stoje,  
I kiedy groby, sytko bolosi" Rojo, . . .

Odwroć ode mnie ten kielich goryczy!  
Bo któż siroco żyje w czołw cossy?  
Kiedy nie stało istoty ducwizy  
Co ian duch bory żyła w naszej duszy,  
Co to pragnęła wszystkie bole noii  
I wszystkie rany narodu ragoii,  
Wszystkie ku sobie przygarnęła boleści  
I wszystkie w pierśi uniosła niewieściej  
I wszystkie winy i dawnie i nowe  
Całego ludu przyjęła na swą głowę . . .  
Co to pragnęła naszem być sumieniem  
I zgerm duszy cały lud wznowić  
Co to umiała naszem być uciwniem  
I własne bole za miu sobie wzięć.

Jako się wiośnie Krew jej Polsce żyła  
Tak i nad skłonem dusza jej spleśniała  
Jako pochodnia w zmarłego ciała  
A ta pochodnia tem Polsce palona  
Czem w druzgach światła wiernie ludy świeca,  
Czem się te grzechy przodków naszych gasza,  
Czem się rycerskie boje nasze szczyta,  
A tak i rańczone pieśni nasze Krasia!

Spusta - a cromaż to mniej tu gwiazd dobrzych  
Samotnij sercu i rycynie w tonu  
Bo wielka ciera zniszcza z domu Chrobrych  
A po niej karta w druzgach oporniona;  
Ale jej imię jak woni dla narodu,  
Najroz w pragnieniu, jako chleb wśród głodu,  
A jej pamiętka to olej na rany,  
W najczulsze, bliźnię narodu radowy.

Tak rosa spada w ślad zgasłego słońca  
My w śladu wiśni o tej śmierci swojej  
Pieśń trawa, stemy po Polsce na gonia  
Wichr rwał po sobie we trach się ugroi:  
Bo czem się uroci ta obecna chwila?  
Ziarkii wieniec na swój grób polozym  
Kiedysmy biedni - biedni aż do żyła  
Ze grobu swego w Polsce mieć nie miem!

Ale po łaciach w Polsce już swobodnej  
Kiedy się naród z przyszłością pogodzi  
Z enot pamiętka, ten wiek nasz ostodni  
Wzniesie on pomnik, wice nieodrodnej  
Tam na Wawelu, wśród święconych gmachów  
W lewo od grobu Jadwigi Piastowej  
W starych kostnicy bohaterstkich Łachów  
Winozra, się tuki kaplicy grobowej  
Siany jej będą z marmuru czarnego  
Z nigdy promień nie ugrzy ją dzienny



Czerwone światło Kaganca smutnego  
 Przysięcać będzie ciemnicy, wpiśniętej  
 A na te ścian tych będa, tylko widne  
 Tak na te ciemnem naszyje żywota  
 Krewny ciału wa krwi i od ciała  
 I krewi naszych narzędzia uhydne.  
 Aż w posrodku wzniesie się chorowny  
 Tak mgła wisłana nad głową wyzideła  
 Posag, iak starza niewoli wymowny  
~~Obecnie to jest~~ staroż Kosiwicki  
 I będzie szczyt i łokki i rżewny,  
 I ku ludowi i wywoka podany  
 Tak cien Kochanki świat nowy nieprawy  
 Zaktęciem serca i grobu wywołany  
 Pełen prostoty, jak serce od roli  
 Pełen miłości, jak duch pojednania  
 Pełen boleści, jak drzyje niewoli  
 A pełen prawdy, iak chwila skłonania.  
 I będzie jutyby unioł bitem owych  
 Wsparty na stałym <sup>stanie</sup> kul dwudziestych  
 Serdeczno, iak, a wronie, trawa,  
 Wzniesie ku niebu i tak iak prawo,  
 I ma, zapowied przed sąd boga - trony  
 O kankę, ludu i za miłku cwała  
 W stoję posagu krzyż będzie rżewny,  
 I kuzga drzyjow niewoli wzdarska  
 A tuż nad głową smutnego anioła  
 Niby to więzienia nadzieia ulobna  
 Przewozem światłem zaswieci do kła  
 W umyśle sklepieniach gwiazdeczka samotna.  
 I w przyszłym życiu tych pokoleni nowych  
 W wielkiej kolei tych świat narodowych  
 Będzie dzień jeden smutkiem poświęcony  
 I w tej Kaplicy modlitwa, powrocony  
 Na wieczną, pamięci na grzechu iak pamiłki  
 Na wieczną, pamięci niewoli szatanickiej  
 Za dusze zmarłe i ległe ofary  
 W obronie polskiej ojczyzny i wiary  
 I na dniu owym serce zakłócające  
 W pieru staroż Zygmunta na wierz  
 I głos kłoby szeroko obierzy  
 A naród w uchy modlitwie zapłocze.

I przyjdzie młodzież od kamlowej bramy  
 W aszy na polskich drzygach wyharmoni  
 Miłosia, prawda, wiara, wzogwiona  
 Przyjdzie i walcnie: a znamy ją, znamy  
 Ie Kosiwicka i onych iak kłak czasow  
 Kiedy się Polska i smierca, pasowata  
 I Moskwa, a Niemcy - a srod tych ropasow  
 Nie miata mżra a niewiast, miata!

Przyjdzie starzec od kamkowej bramy  
Leczna chromiący o szkodle i kuli  
Inskany wiekiem i korang szramy  
Tu on po lewoch znówu się rozkuli  
Przyjdzie i stanie i rozkryje ranę  
I to, dla krzyu chęć serca najszeroka,  
I tu ukryje rozkosz try mierzana  
I usta skarga, rozwiąza, się pierwsze:  
Tobie rozkrywam serca mego bliznę  
Owe rannady i cnoty, me przywierza  
Półwisko rannych w boju na Gzyzynie,  
Pamięć to starość kulek - żołnierza.

Przyjdzie człowiek przed światem starym  
A w sercu czysty i czysty przed bogiem  
Droga, Gzyzynie przez kromki narwany,  
Przyjdzie i stanie samotny pod progiem  
Lecz nie ma powie, imo jak ustami  
Trzykroć był w pierwi ze strucha, udorzy  
Trzykroć westchnie, a bóg, go zrozumie  
I nie pozsta, łaska, ból usmierzy.

Przyjdzie spiewak ierpiący i ślady  
Do polityk grobów na tajemne rady  
I tu się, słanie i żywotem na młodu  
I zgot nastoi dla swego narodu  
Płen dla ludu miłości i cześci  
Ślumi on tutaj i ból i żal własny  
I odda serce w chwili natchnień jasny  
Na czyste rale i większe bolesi.

I grób jej w Polnie nastynie łaskami  
Do tego się, przy nim modli bzdrie łkami  
Tęmi i jej grobu do serca przytoży  
I bolu swego, wierzy łacie bory  
Tęgo i bolu serdeczna odbierzy  
Te silniej w boga i ludzi uwierzy.

Świrta ta ziemia dla narodu w darze  
Bzdrie słowna w marmurowej czarce  
W głębi ślady, w osobnej framudze  
Aby jej, oko niezaprzato cudze.  
Nad nią zawisnie łutnia szkodłana  
Tajemna rzeka, w powietru szymana  
Bzdrie to łutnia i tych czasow niewoli  
I na niej stare godło: To nie boli  
Przewym płacem odwrotnego żywona  
Bzdrie wotryła jej skołata strona  
Gdy się, szepłama paucyż uisra,  
A tylko czołu jej granie ustyżra,  
Bzdrie to język i tych czasow niewoli  
"Ach to mo boli, nie boli, nie boli."

Do Liszka

Wiersz Wincenkego Pola, czytany w dniu 27 kwietnia 1847.  
na zebraniu w sali poniedru Zakładu Grolu'skiego, na litose  
byc zaproszony.

(spisac' modna na nuby: "Gwardcerko co' b'yszczarata itd.")

Rzadki Goscini na tej ziemi  
Rzadzcy posrod nas  
Ty zpiestniami natchnionemi  
Nam przybywasz w czas.  
Na tej ziemi nam kaswieci  
Rzadko pefny klos,  
I tak rzadko nas doleci  
Z nieba prawdy glos.

A nam przenie tam do nieba  
Cisnie ze az drzew,  
A nam przenie tak potrzeba  
Kwiatu z owych nio:  
By przechowac tutaj slycie  
To co Bog nam dal  
I co rozsiat po b'zkiecie  
I w twe p'iesni wlad.

24  
Mistrzu Louów! natchmieni Ty  
Coś wpiśn boga wrost  
Wieniec mirtu i wawrzynu  
Cały świat Ci rzucott  
To co inni setulka głoszą  
Dla nas prawda staw,  
Co szczyśliwym jest rozkoszą  
Co powiechy nam.

##  
W nas te lierwie tak ukwitły  
Ze na gody Twe  
Niesceni tylko kwiat rzmogitły  
I batersky rż.  
Tam u góry Twoje łony,  
Sprężna rnasza rż  
mijomy smutku — Tyś natchmiony  
Bog rromnie to.

Mart

Drab

Jesli wzmiasz mi, prosto tam Dricie  
 I mi byto <sup>3</sup> narodni <sup>2</sup> Wielkiego <sup>1</sup> beremnie *matkarscia*  
 Jesli wzmiasz mi, na Wzrak mam Surost od  
 spodlenia  
 Chociaz jistem kzyerem jidnego kawodu

Pyura mi swe mitosii i Dawe, powierza  
 I najjagrej Mykastam godym obok pyura

Coi? mi zgdnicer? - Co dodam jistere tytko tytko  
 Ze sa podte wylyga na kanyga magile  
 I ktory oias i narod mi zna mi, koblica  
 Prowo na garbicin moim pyzi swoje klica  
 Ktany mi pojdrin tu sama, wstachetayem kapydrin  
 Czom ja na odwracot jistem tym sam w kowin tyzin

Leff  
Mag

Morawie, wczekaj i wycieczki nie bardzo <sup>nie</sup>  
A najgorzej już sprawa gdy <sup>nie</sup> wadzą <sup>nie</sup> ma!  
Wprost iż <sup>nie</sup> ma ludzi <sup>nie</sup> wycieczki, w cztubie,  
Ale wadzą <sup>nie</sup> bardzo <sup>nie</sup> widać <sup>nie</sup> wycieczki.

28

p. Tola napisane w Pieniakach d. 12 listopada 1857  
o jedynicy i pot Do 10 niemi, na zednie P. Maurycyego  
Dzieduszyckiego "

O Dobudomianin

Kosciata S. J. Trajig

w Krakowie.

1. Antykat ten nalezy  
wspisac maile do Selis  
Krakowickij :)

— Praca napisana w podpiwnicach  
pod Krakowem 1857 roku.

— Pracowni Miedziany i Srebrnej  
Pracowni Atomi i Zakonu  
Chemicznego do Krakowa  
dnia 3- Stymania 1858.



Agrippinensium  
Iulianum Innocentium  
Archidiaconum

Provinciarum L. L.

in Archiepiscopatu  
Wlasterae W. 33.  
Dominicanorum

29

Wbudowanie kościoła św. Trójcy 62  
w Krakowie. 64

Wzrost p. Zofii z Polow Podolskiej (córki  
Wincentego Pola) jest to autograf pisma  
Klementyny z hr. Potockich hr. Mięczyński,  
której prosta ten artykuł dyktował

Z Batorz

o Odbudowaniu kościoła św. Trójcy  
W.W. O.O. Dominikanów w Krakowie.

85  
65

Kilka już lat upłynęło od czasu porzaku Krakowa i kilka już świątyni noszących odbudowanych na nowo - najpiękniejszą starą cerkiew greckokatolicką, jak gdyby na wielkie świadectwo wsi w kościele Rzym. Następnie dźwignął się kościół św. Józefa, za staraniem kanonika Giecia Ponciana a w końcu nawet kościół księży Franciszkanów, w którym sklepienia gorze spada waliwszy się, zawaliły sobą, nawet sklepienia krypty, i tak, pusta, stanął, i zdawało się, że łatwiej byłoby z gruntu wyprować nowy kościół, niż odbudować pogorzałą ruinę, wszakże i kościół księży Franciszkanów stanął i odprawia się w nim nabożeństwo i anabard się fundator, który chce odnowić, historyczne, galerie, relikwiarze Krakowskich i ~~for~~ starożytnych krzyżanek. Od czasów Piastów wspomnienia pamiętnych.

Niejedną tedy zastępuje, kiedy trzy kościoły starą ty dla czego się nie dźwigną z gruzów czekają?

Odpowiadamy; że odbudowaniem trzech kościołów wynerpato fundusze, a reszta, że te trzy kościoły tylko kościołkami w porównaniu Bazyliki Świętego Jacka i innych, zupełnie składa, wypadła nieważne środki potrzebne na odbudowanie kościoła św. Trójcy, a tak ta niepewność i tak częste zastępowanie, czy się ten kościół dźwignie z ruiny, czy nie? Stanie? - Nie stanie?

For odpowiedzi na to, wzięwszy kosztą odbudowania pod ścioty rachunek i stawiając je obok biednych składek i opiar które na odbudowanie kościoła wptywają, trzeba sobie i drugimi powiedzieć: - Nie stanie -

Żwaniwszy nową, gorące pragnienie i wiarę,  
Katolickiego Narodu, który wielkie świadectwo, że  
ta Urzeczywistość 800 letniego Obchodu zjścia  
S<sup>g</sup> Józefa, trzeba z Wiara, nawołać, że Stanie!  
Bo nie ręce, ale serca budują kościoły, jak to  
wyraźnie świadobliwy ksiądz Karol Antonie-  
wicz, przy poświęceniu Ankwów kościelnych  
kiedy po pierwszy raz do odbudowania rui-  
ny przytoczono rękę -

Od owego czasu upłynęło lat kilka, aduowano  
prezbiterialna, nowe, wprowadzono Naboiusów  
do Kaplicy S<sup>g</sup> Józefa na powrót, i do Kaplicy  
Różańcowej, nakryto kościół dachem, i wyrestau-  
rowano nawet na nowo Kaplicę, Przewodnieckich na  
gruncie i bardzo okazyale. Wszakże, przepalonefi-  
dary sumy, musiało część dachu kościelnego  
rozebrać i główna mawa kościoła stanęła na  
nowo ruinie, a z przeważaniem, każdy mówi  
sobie, że ten kościół nie stanie!

Jak to zwykłe w niewłaściwych wypadkach  
bywa, szukano winnego, a tam poszły niemi-  
nieprawiedliwe zarzuty, rekrimiacie, sto-  
maczenia i dale, stowem zaś a kościół jak stał  
muśka, tak stoi, według starszytnego nasze-  
go przytoczenia: "Gdzie wielu źle czyni, tam  
wszystcy szukają winnego." Nam tu wszakże  
nie chodzi, ani o winnego, ani o niewinnego  
tylko o kościół, a kiedy to co dotychczas, dla re-  
stauracji kościoła S<sup>g</sup> Józefa zrobiono, oka-  
żato się, albo niedostatecznym, albo nie trafnym  
wypadka raz też rzecz, to jest sprawie, odbudowa-  
nia kościoła S<sup>g</sup> Józefa, wyprowadzić jasno na  
widok publiczny i postarać się z bierowo o przy-  
sporzenie środków, za których pomocą, ko-  
ściół stanie, może i Stanie!

Swa gospodarna nie ma domu! wedlug uszy oklida  
Raczyliow, Maliny prowadzenie odbudowania i utrzymania  
nie Kosciotow, Do Duchownego diecezjalnego nadzoru.  
Jest to praktyka tak stara, tak wielkimi wypro-  
bowana, tak dowadna, i skutku rzezny bez tej prak-  
tyki nierozumiemy! Nierozumiemy odbudowania  
Kosciota Stj Krajny bez Duchownego nadzoru i  
zamiennia diecezjalnej władzy postanowionego.  
Po widzieliomy to na wtasne oczy, i ~~nie~~  
byly Koscioty stany, pod gorliwym stawaniem tego  
nadzoru, jak dlugo wsem w obec bylo wiadomo,  
kto ofiany i skladki przyjmuje, i kto nieci-  
wopostada, starownice do potrzeby odbudowa-  
nia, tak dlugo wplywaly fundusze i pobozne  
ofiany i lny Koscioty pozostate, ponawianam  
stany, a nawet Przewodny Kosciota Stj Kata-  
rny Koscioty Augustynianow, na <sup>103. porzecz Swietozna</sup> ~~krakowie~~  
przy Krakowie, widac to, i se mitosci w sercach  
wiernych abudita, ku odbudowaniu staroizytanych  
Kosciotow Krakowskich: uexwat Poga w pomoc  
najad sie gorliwie, odbudawat nawe, Presbiterial-  
ny w Kosciote Stj Katarzyny, a w wiosna zaciag-  
nie noskowanie i pojtkie pilarnemi w gore, i tawia-  
ra, i Kosciot zasklepi i ukoniony, chociazi trudniej  
jest podobno dzwignoi i mizny z dawna podu-  
padte, niz swieto pozostate, nad ktowym sie kiaz-  
de sece mitujace Koscioty Krakowski ewan-  
dilo. Praktyka tedy pokazuje, i se pod ~~to~~ sie nie  
tylko lny Koscioty ~~Mwignity~~ i ~~zgrzebno~~, ale i  
ziz i wawarty Dzwiga, ktowen nawet nie ~~zgorad~~  
wzanyetko to wstawie, posanto parafnie i wedlug  
praktyki Kosciota, bez zajecia malych wazly-  
dow i dobrzych mitosci wtawnych, pod dozorem  
Diecezjalnej władzy, i wiednq i wola Rządu - Ta  
praktyka niech nam bzdnie i wiecaca, sachad

nia, ~~niezgodnie~~, jak nam się do odbudowania  
Kościółta przy Gwoźcu przybrać wypada.  
Nie chcemy nikogo oskarżać o jaką rolę, ale oskarżamy  
o niestraśności w wyborze środków i owarunkowanie samego  
początku odbudowania Kościółta przy Gwoźcu, widzie-  
liśmy ludzi najlepszej chęci zebranych o około tej  
prawy, ale nieważne, brakowało jednności i planu  
w działaniu, bo ci którzy przytkadali ręki do odbu-  
dowania tego Kościółta, albo wyłamywali się, z pod  
nadzoru diecezjalnej władzy, albo w więcej wbrew  
jej woli działali, albo wciągali na siebie, pewne  
pojedyncze zadanie, dopatrzyli go sakrowego w da-  
nych granicach, jak naprzykład odbudowanie  
Kaplicy Książąt Luboniewskich, która już jest  
pokryta, lub cerkwie a tak podobnie wyre-  
staurowanie Kaplicy Bractwa św. Józefa, która  
już jest ukonieczona, upadło znaczący  
nakładem i prawdziwie artystycznym  
męstwem. <sup>to wszystko, jest jednolitością małego męstwa, w po-  
wstawieniu norminów opuszczenia świątyni i tego, co  
jakoś ma być przychodni</sup>  
O początku odbudowania Kościółta przy Gwoźcu  
przytkadali się bardzo wyznaczone bractwa ko-  
ścielne i komitety różnego sztafu, bez któ-  
rych i dziś nie jest, wszakże gdy ten sztaf prze-  
szły i postępowania, nie bierze skutku, gdy  
podstawne na nowo filary runęły, a Kościół  
już całkowicie dachem nakryty, stanął muowa-  
nuchą i bez dachu, bo go więcej bardzo ma-  
ny wniebrali musiano, widziemy że to wszystko  
nie wystarcza i że tu żadne rekryminacje nie  
pomogą, jeżeli Kościół ma stanąć, wypada  
prawi o odwołanie, diecezjalnego dozoru, wy-  
pracować plan odbudowania tak ogółta Kościół-  
ta, jak owarunkowań całości, podać te prace do  
wiadomości publicznej, zrobić kosztorys, wnie-  
szeniem w Adm. jawne, i przysporzyć środki po-

kruczo, na potęgę tego wielkiego przedsięwzięcia.

Nie raz etyorkatem, że odbudowanie kościoła sygnifikuje, nie wzbudzała dla tego sympatii w kraju i w narodzie, bo wiadoma jest wszystkim, że W.W. O.O. mają fundusze własne, za których pomocą, kościół by mógł stanąć, zdanie to popierał się dawata oboliczność, że po pogorzei Krakowa, przybrano się wpród do restauracji domów które są własnością księży dominikańskich w ulicach Kłopotowski przyległy do, niż do odbudowania samego kościoła.

Gospodarstwo potrzebuje naprawę parafialną, choćby na niego robili. taka była po tym względom odpowiedź ludzi praktycznych, inni mówili: że może być praktyczniej było, wyrestaurować jedną kamienicę, wyrestaurować na przykład, choć jedną kaplicę?

Nie chcemy rozstrzygać tej kwestii bo wychodziemy z zasady, że nie mamy prawa do rozstrzygnięcia kwestii podobnych; kościół stada mieniem swoim jest to nasada stana od kościoła naszego, a święto w nim w obec potwierdzone. Sumienni poborcy i zakonników, obliwa się z fundatorami; Dobradziemy mi kościoła w modlitwie. zostawmy podobnie Ullina; i drakliwe lińby na stronie. a obliczamy się raczej z sobą, czyśmy przybili w pomoc Marylicie 870 Pałka tak jak na wiernych sygnifiku kościoła pozostato? kościół nie stał do tego, więc ile jest.

Kiedy Gmur najbogatszym nawet <sup>księciu wewi</sup> ~~nie~~ <sup>to w sprawie</sup> pogorniej, to ~~nie~~ tylko najbogatszy ale i najuboższy sąwidni - to co tu dalej powiem i jakie rady powinien podawać, nie jest mojem ale zdaniem ~~tych~~ wielu serce garzący mi tością potajających; wielu ust wymownych, które się z taką potęgą, które się z taką potęgą w tej sprawie podniósł, w imię <sup>obowiązu</sup> ~~obowiązu~~ Bóg też.



niej uwrażliwości wyjęcia S<sup>to</sup> Jacka - Głęboko  
atmosfera moralnej, która nas oświetla i  
dy pryncypium nie ma <sup>wrażliwość</sup> ~~nie ma~~ <sup>zatem</sup> ~~nie ma~~, wyraża-  
ciem to <sup>moje</sup> przekonanie, że Marylita S<sup>to</sup> Jac  
ka, na przynajmniej jego, stanie, a rady  
ku podwignięciu Kościoła S<sup>to</sup> Trójcy, obmyśla  
ne wówczas przez świętobliwych i naukow-  
nych Kapłanów, przez gorliwych owarost, i po-  
myślności Kościoła katolickiego trybów i przez  
poborów w Kościele Niewiaśty, Młody i sieroty  
których modlitwa przed Bogiem nie jedno  
uprosi i wdota. spierają tak jak były dane, bo dziś  
Kiedy Mój dat prowincii S<sup>to</sup> Jacka, takiego następcę  
jak ksiądz prowinciat Szeliga, takiego pracora  
jak jest miejscowy pracor Konwentu Krakowicki  
go, rozmieniny, że te rady są na stanie i nie są  
pod takim orędziem dżwignię sił i siły  
nia, byliśmy gorliwoci takom ~~przez~~ Karmo-  
dziejskiego podpartu, który tak wielkim ora-  
farnym tak stanął na nowo, wstawy Pa-  
rylice S<sup>to</sup> Jacka, pierwszej z kolei, która  
S<sup>to</sup> Jacka dżwignął na ziemi Ojczyzny.  
Ten wszelkiego tedy wyjęcia miłości wstawy;  
bez wszelkiej obawy obrany bliźniego spierają-  
my tu te rady, uformowane praktycznie  
tak jak mi jedni i głowy, z niżejszego serca  
myślny w tym przekonaniu, że w ten spo-  
sób najlepiej możemy wykonać, bo mił mi  
widzi jasniej jak Kapłan w świętobliwym na-  
bieraniu, a mił mi dżwignął praktycznie  
jak miłujące serce dobrego wot, niezawane.  
ku świętobliwemu celowi.

1° Dotychczas od potrzeby, duchownego nadzoru i zaskaz-  
du, z ramienia diecezji w sprawie odbudowania Kościo-  
ła S<sup>to</sup> Trójcy, nadzwyczajnie nie został adnotany, ale  
nie jest już od dawnego czasu czynny - składki pod

podwojnym kluczem słowne, lecz nie wyjęte, pracone  
 mi umieli się w Zakonie, nowy Komitet został po-  
 stanowiony, ale obudowanie Kościoła nie postąpiło  
 krokiem dalej, w następstwie tedy wypadu uprządko od-  
 nowienie duchownego nadzoru, z ramienia diecezji  
 bo inaczej rzeczy nie pójdą dobrze, i po strasnym  
 katastrof, wypadku wrócić do tego od czego było zacząć  
~~wypadku, wypadku.~~

Jakimś to już mówili, pamiętamy tu Komitety  
 różnego składu, są bractwa przy Kościele, a i wie-  
 cie zostało bractwo osobliwej cni <sup>st</sup> Jacka odno-  
 wione, wszakże Komitety, nie wyjęte z rządnych  
 wyborów, o ile wiem i każdy Komitet jest ~~wtajemniczone~~  
~~wtajemniczone~~, który w pewnym zakresie, w pewnej  
 sferze bardzo skutecznie działają <sup>zdają</sup>, ale nigdy  
 powszechnego zaangażowania i udziału wzbudzić nie mo-  
 że bo mu brak zasady i powagi. Zakres dzie-  
 łania bractw jest jeszcze ograniczonym, bo się  
 odnosi wtajemniczone, do praktyk religijnych przy  
 Kościele. Zasada i powaga, dla powszechności, da-  
 je tylko zakres duchowy w Kościele, a więc tylko  
 nadzór z ramienia diecezji w porównaniu z  
 Prezbiteriami Zakonu; tego rodzaju zakres wyko-  
 nany z hierarchii kościelnej, jest powagą, dla ka-  
 dego wierzącego z rozumianą, powszechną nauka-  
 nie wzbudzająca, i dostateczną, bez niej nie będzie  
 niczego, przy niej i za jej przychylną, stanie Ko-  
 ściół, tak naprawdę bywato, tak tylko być może.  
 Nie jesteśmy tu wcale tego przekonania, żeby  
 działalność Komitetów lub Bractw, nie była po-  
 trzebna, i owym z wykładu tych nauk okaza-  
 się, że daleko więcej się z dotychczas naprzęgnię po-  
 trzeba tu wopólnemu działaniu — ale chcemy  
 tego aby Komitety, bractwa, zlawarowania  
 i cchy, kierowane były, w wyznaczonego celo-  
 wi, według potrzeby, a nie działaty wnieście, do

admiracje

to samo wtadnie, dla niemych w kościele potrzeb  
ba tego tutaj jak wszędzie, aby sankcja stała  
a góry, a laik stał pod narządem Kleru; więcej  
niż kiedy, potrzeba nam dziś, tej zasady, aby bez  
kajęcia mitosi własnej sprawy kościoła, plynęły  
poważnie tem wielkiem konytem, które im  
mog wypracowały i nie dnieły się, na drobne sa-  
miana po których pozostaje wieloma - (cho  
tego nie pojmuje, wiek się informuje tam gdzie  
tego widać, dla nas jest to rzecz bardzo wrocz-  
niata, bo dla wszystkich po prostu wierzą-  
cych do pojęcia takowa -

27 Jedności w działaniu i kierunku pracy, wywo-  
ta na sobą, wypracowanie planu całej budowy  
i obliczenie kosztów na adbudowanie kościoła  
potrzebnych, a plan i kosztorys, wypadła ogłosić  
drukiem

Patrzac na to od lat wielu widzę, że ci wszyscy, co  
się adbudowaniem kościoła się trójcy trudnili, prze-  
ważali się nawzajem cyfra, potrzebna na adbud-  
owanie kościoła, i nakrywali ją i sobie i drugiemu  
a tak powstało, że nigdy nie był wypracowany  
ani plan całkowitej restauracji, ani ogłoso-  
ny kosztorys, i o tej rzeczy, ani pismo public-  
ne sprawy nadal nie umieją, ani wierzący  
sący poborne ofiary nie wiedzą, "jak stoi",  
czego jeszcze na to potrzeba, aby kościół stał się  
pojmujemy to że wypracowanie całego planu re-  
stauracji kościoła się trójcy i ogłoszenie tak-  
owego, posiadanie na osobę kosztów, ale ten koszt  
mówi się stał źródłem dochodu dla kościoła, a  
spraw ważnych, do których przeprowadzenia  
trzeba się wielkich, i kajęcia wielu, niezadzi-  
si chował pod sekresem i dla matiego kółka  
kółko, które praktycznie, <sup>ciężkie</sup> zadanie nie  
kiermu nie sprasza. <sup>te kierunkowe względy</sup> Adstojmy się boją się na  
stronie, jedni obawiają się tego że kościół, będzie

za wiele kosztował, Drodzy tego, żeby ktoś nie wniósł  
 za nte ich usilności, a jeszcze inni tego, że się coś  
 bez nich robi i stanie a jeszcze inni że nie wie-  
 dzą, co się dzieje i czy to wystarczy, a czemu w po-  
 moc przybyć gotowi? na to wszystko jedyny  
 ratunek sceptycizm i gory i jawności w działaniu  
 i se względu na wielką liczbę, która, pod ko-  
 sztymi adbudawami, powstawać w rady lu-  
 dni praktycznych, aby utworzyć kwestę zbie-  
 rania materiałów budowlanych w naturze,  
 żeby kosztów restauracji, ze strony autonomicznej  
 odnosiły się tylko do nieodbitości potrzebnych  
 artykułów, jakimi są, robotnik, celarski, i  
 ciasto, <sup>ceglany</sup> prasek; a drzewo i <sup>Gips</sup> gips i wapno jako  
 potrzebne, żeby zebrać na pomoc, kwestę.  
 Nie uważajmy rzeczy z bliska, trudno sobie wy-  
 obrazić, co będzie kosztował samo remontowanie  
~~strasza do nakłepienia ściągacza~~ <sup>do</sup> wy-  
 ciągnięcia filarów, ~~potrzebne~~ i nakłepienia kłosa-  
 ta potrzebne - remontowanie to bowiem na ziemi do  
 siedmiu pięter wysokości, musi być ciężką ro-  
 botą, jak osobny budynek odwiązane, bo nie moż-  
 na ani ~~z~~ <sup>z</sup> filarów w kopaniu, gdyż pod kółkiem  
 są skłapienia i groby, ani w jednokajnych drzew  
 składać remontowanie, bo nie ma drzewa które by  
 na tę wysokość i przez tę szerokość sięgnęło.  
 i tylko remontowanie po ciężkiej odwiązane  
 jest tu potrzebne; sam zaś nakład na materiały  
 będzie tak mały, żeby na to filary a może  
 i okłapienie stało. I tak niema innej rady jak  
 tylko żeby się osobny zawiazał komitet w tym  
 celu, a członkami którego członkowie, obiecha-  
 li by wtusić do brzośnych, nad sobą, skawę  
 wiaty i przemysł, tenacych, wynajmując ich, do  
 ustąpienia pewnej ilości sztuk drzewa, pieców

Wapna i gipsu, tak, niezbędne Materiały mo-  
gły dostać wietę do Krakowa; Nie wątpimy  
że się to uda, w odległych okolicach od Krako-  
wa ma się dużo cegieł, wspaniale mają się  
ludzie gotowi do ofiarnej pracy właściciel sam da  
drzewo, nie trudno będzie na pomoc miejscow-  
ych duchownych i na ten cel wyznaczonych Karu-  
dnici i zakonni, skłonić miejscowe gminy do  
dania drzewa, wyrażenia na brzeg, abie-  
cia w bratwy, a jeżeli by ostabczynie <sup>przebieg</sup>  
i naptanie zakonowi wypadło, odprawyienia tra-  
sów do Krakowa, to już nie będzie tak mały koszt  
jak gdyby drzewo, gips i wapno kupić wypadło,  
jeżeli ta praktyczna rada, ma prawdziwą mate-  
rialną za sobą, to ma niewątpliwie wyznanie  
prawdy moralnej; jeżeli w <sup>gdy</sup> <sup>odbudowania</sup> <sup>kościół</sup> <sup>we</sup>  
wie się jak najwięcej się i chęć, to skutek nie wad-  
nie napisze.

4. Kościół był po wojnie wielki organizacją  
całą, potęgą, wielkością, przetrzonych zakonem  
wato się wyjechać, młotem powołaniem najwię-  
szych władz na zbieranie składek, te skład-  
ki, wypadła tedy uorganizowani, to i dziś i jutro  
i póki będą, potrzebne póki kościół nie sta-  
nie. w dieceni Krakowskiej państwo to tak-  
wiej, bo tu uważamy tę sprawę, niejako domo-  
wą, a tym samym najbliżej wiernego serca  
nasz, wszakże nie ma co sobie tego nabryknąć  
nie dobre chęci i afiary, są tu na okolicę w pro-  
gynie do pracy, a po męci wyzyspane; po-  
niasta Krakowa i odbudowanie dotychczasowe  
kościół, nawiązywać głównie na Krakowie i naj-  
bliższych jego okolicach, szerzej tedy się  
wypada, niejako w kraj nowy, w dieceni, któ-  
re się do rad mało przytoczyły do odbudowania

Kościółów Krakowskich. Prowincja 18<sup>ta</sup> Jaska  
 jest wielka, i abokat Klönen on apostolickimi  
 swajemi stopami abokat, pomiescił w ołtady  
 Jego, całą Hierarchię duchowieństwa świeckiego  
~~wyprawa~~ <sup>sta duomynt</sup> nadhor diecezabny, wraz z prze  
 tononemi zakonu Karmadziejkiego, znaczne  
 kroki ku temu, aby we weryfikacji Diecezjach  
 leżących w prowincji 18<sup>ta</sup> Jaska uorganizowana  
 składki, ~~nie~~ <sup>ta</sup> wszakże, że jest mało komu wie  
 domą, wystarczamy ją tu do wiadomości publicz  
 nej - w wielu parafjach okręgu Krakowskiego  
 zaprowadzili Kłobani miejscowi Karmony w ko  
 ściółach swoich, z napisem: opiera na odbudowa  
 nie kościoła św. Krójcy OO. Dominikanów w Kra  
 kowie, a szczególnie w rocznicy jżianu Krakow  
<sup>18 Lipca</sup> wa, na dniu 17<sup>go</sup> Dominika jako zakonodawcy,  
 na dniu 18<sup>go</sup> Jaska Odnowa, jako katolicyta  
 zakonu Karmadziejkiego; Apostata na półno  
 cy, w Krajach Stawieńskich, a w Końcu na dniu  
 Królowej Rozana 18<sup>go</sup> - Kłój inesi 17<sup>go</sup> Jaska;  
 17<sup>go</sup> Dominika tym nowem nabożeństwem upo  
 wstęchni w kościele Końym: przy pominięciu  
 winnym Kłobani miejscowi, potwał Kościół  
 św. Krójcy i wynwaja, na nowo do opiar.  
 Za Organizacja składki obkaza się najakw  
 temniejszą, wdaniu grosu, najlichniej i  
 otogostawiany, z ład polecany by praktyk  
 i problem do studi diecezabnych i gorliwości wie  
 mych.

5. Kto zna kościół św. Krójcy Ojców Domi  
 ni Kanów w Krakowie, ten wie, że w adw. gło  
 ny nawy i naw pobocznych, ciągnie się rząd ka  
 plic po jednej i po drugiej stronie, których  
 sreng porówna po jednej stronie Kaplica  
 18<sup>ta</sup> Jaska, po drugiej Kaplica Rozanicowa.

za temi dwoma Kaplicami w Kłonych się już  
nabornictwo odprawia, ciągnie się po obajej stro-  
ni wzdłuż Kaplic, aż do wchodu <sup>ych drzwi</sup> do nawet samej przed-  
sionek kościoła, jest dwoma Kaplicami nawet  
Knięty; w uszytym Kaplicie zostaty nigdy i dźwig  
niekt, namoż nasia, radniu pobox rylu, najwiz-  
kera licba tych radniu wygasta i Kaplicy otka-  
kują, fundatorów nowych, a gdy od takom ty-  
ko tego wymagat można, aby głowu, nawet  
kościoła naklepił; nabornictwo na powrót  
do pustego kościoła wprowadził, gdy Pres-  
biteriatna nowa jest już adnowiona, a  
nabornictwo ~~od~~ w adprawia się już w Kapli-  
cy 18<sup>o</sup> Jaska i w Kaplicy Dominicowej, wy-  
pada się dla pogornitych i opustoszonych  
Kaplic, już dziś starai o fundatorów no-  
wych, bo jeżeli się praca rozpiera, to  
jedni uobiaz jedw, drugy drugie i Maryli  
na 18<sup>o</sup> Jaska stanie.

Tu tedy robimy propozycje, ażeby pojedyncze  
Kaplice rozbrawi albo na dieceniatur skład  
nie prowincii 18<sup>o</sup> Jaska, albo żeby upatrygi  
i sktonie pojedyncze radniuy motine, do  
restauracji pojedynczych Kaplic, na wta-  
no, rzęty lub ubiorowo z pomocą, pobrewym  
sobie radniu.

Nie ma u nas radniuy motinicyjnej, która  
by nie miata, nasturionego on Tonka w radnie  
~~u domu~~ <sup>lub domu swym</sup> nowego pamieci powieci pragne dla sie-  
bie i drugich - Kwaków jest miastem grobow  
i pomnikow, nigdzie się tu stanie pomnik tak  
pamiętnym, tak prawatym jak tu - wszakie  
w tych najbardziejnych miastach powstawa-  
niego niedostatku: potrzeby, modliti się  
ludnie do Spiary gotowi, którzy odrestau-  
rowali pomniki dawno już wygastych  
radniur, pomniki w kościołach Krakowu,  
uwaria Kazdy bowiem, na historyczny

puszczać; obliczenia wstawić naukowe, a tak  
 się, niemi i namie zastawić można; wy  
 pada: jeżeli do obliczenia ektadell ~~na murach~~  
 lub materialowick potrzebnych do budowy,  
 uprzedzić należy jak najwcześniej się do  
 pracy, to tu wyetarcza już usilności  
 pojedynczych ludzi, poborna gorliwość  
 pojedynczych nie wiast, które tu temu  
 upoważnione, abyśmy listami swemi kido-  
 ryenne radziły, dawniejszy lub nowszy na  
 stugi i wewnątrz je do opisy, która dźwizają  
 jakas część, kanyliki z facka z gru-  
 now, upomniżni je nasturonych w dziejach  
 w domu i w świecie; da świadectwo mi ty-  
 ko obigłemu ale nasomnie kasowi.  
 Ki nam tu głownie chodzi o praktyczną ka-  
 stawianą tych rad, tedy mieli wotno by-  
 dzie potężni pewna liczba, od woli funda-  
 torów będzie kalyato jak wywstawować  
 kaplice, więc powinniśmy tu, że się pod tym  
 względem zachowując, pomyślenia kalyonu  
 do woli przysiętych fundatorów. W kaly-  
 dy kaplicy potrzeba na przed albo no-  
 wy kraty albo dorestawowania ~~prze-  
 pnykanej~~ kalyony, która jest od bocznym naw  
 kościota oddziela i kamyka; następnie dwóch etap  
 ni marmurowych; następnie albo dotoniemia  
 posadki przegostaty; która jak w kalyo-  
 wei ni może być jak ~~materialu~~ albo pos-  
 siwaj albo ułoniemia z tego materialu so-  
 wej; daly potrzeba w każdej kaplicy mienaj,  
 od tyukowania, i skoskblenia gotyckiego okna  
 Tablice marmurowe wyetarcza tu dla upa-  
 miętnienia tych których nowi fundato-  
 rowie upamiętnić chcę. - Do ostrożnie tedy



wyrestaurowaniu pojedynczej Kaplicy, wy-  
 stawny dziesięć, do piętnastu tysięcy złotych  
 polskich, i takich rodzin Kłonek, ten koszt  
 bez uciążliwości ponieść mogą, mamy  
 bardzo wiele w kraju, jeżeli by nas  
 kto chciał uchylić pomniki obywateli  
 danalicych z swym rodzimym, podobnie jak w Kapli-  
 cy Przemysłowych z rękta matowanego  
 to należało by wypisać od woli i kamien-  
 nasii rodzin Kłonek się na nowych funda-  
 datorów Kaplic obiorą, nam nie należy tu  
 być tylko na tem, aby te Kaplice nie sta-  
 ły pustką i aby się w nich odprawiało  
 nabożeństwo, czy na dawniejszych funda-  
 torów o Kłonek pamiętać trzeba, czy na  
 nowych Kłonek przybyć w pomoc, ba  
 tylko się za ich i do budowania całości  
 ni, przytoczyć się do odbudowania całości  
 Kłonek porozumia -

6) Kłonek w odrestaurowanych kościołach Krakowa  
 w Kłonek się nabożeństwo odprawia, uderza  
 serce jakiegoś dziwnego ubóstwo - Ofiary potrzeb-  
 ne wystawiały na pokrycie potrzeb  
 Kłonek się, ale teraz dopiero pomocy potrzeb  
 pięknych potrzeba, bo Kłonek się ~~nie~~ za bez-  
 okazy ~~nie~~ Kłonek, tu tedy podajemy rady  
 Kłonek się wzięli z ust wielu, w czasie  
<sup>średnich</sup> ~~średnich~~ Kłonek, a Kłonek w ustosowaniu ~~z~~  
 Kłonek się ~~pragnięmy~~, w restauracji Kłonek  
 ta ~~o~~ Kłonek - mamy wielu bardzo  
 artystów malarzy i malarzy a malarzy  
 cie malarzy, mamy dowodzenie ~~z~~  
 Kłonek się w Krakowie - otóż wysocy a  
 wzrost i odczyt Kłonek się Kłonek się  
 Kłonek się, czy by tych restauracyjnych ~~z~~  
 nasii, nie można skupić w stambie Kłonek

92 40  
czy by mi można stworzyć artystom pole  
godnego wespół zawodnictwa, a towary  
swoi sztuki pięknymi sposobności, przy  
tonienia się miłośnicą swą, do ozdabiania  
w powszechności kościołów Krakowskich  
a w szczególności w kościele św. Jacka?  
Wardro ubodny jest i nie mamy na to  
osobnych funduszy aby ozdabiali sto-  
dami sztuki z jednej strony kościołów, a z  
drugiej przykładai się do rozwijania lub  
podparcia talentów w towarzystwie sztuk  
pięknych. Gdyby powszechności najsmu-  
jąca się nauka wzięła ręką public-  
ną i naciska, wiadziata o tem, iż przy-  
puje do Krakowskiego towarzystwa  
sztuk pięknych, przytony się do artystów  
nego uposażenia i ozdabiania kościołów  
Krakowskich: pewny jestem żeby licza wto-  
wów towarzystwa wprost wyle sobie i nie  
kandy Alcionariusz, wotat by mieli to prawo  
nawaz, św. Czesława, św. Kwonistawy, i Stożosty  
wianego Twona Adrowaz, z towon nie kandy  
naliczay do towarzystwa sztuk pięknych wo-  
latby żeby się jakichkolwiek grosz <sup>zyska</sup> zyskiarada  
Adrowazów dostato kościołowi <sup>zyska</sup> tej <sup>zyska</sup> zysce, niż  
nieby on wygrat sam na wtażnosć, <sup>obraz</sup> obraz ma  
czinia i treści która jest albo całościem wy-  
stymny zabawki, albo nawet tylko jatrmit  
na niebagato nadanego, lecz podupadłego  
artysty. Mamy to jany ludnie eboja, na wiele  
Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie  
z tad z tem większą otucha, podnosienym  
sin glos, w tej nadziei ni miłościwie wysta-  
chany m bydzie. Nie rozumieny bowiem, aby  
Towarzystwo krajowym sposobem oddane,  
możto mieli i maleni wyższycel, jak  
sturnia kościołowi i chwale Bożej. Wtanie  
zda tego nie tych ludni nacamy, która wy sprawi

szlak piżtanych oszczędzających, staganym i  
aby miłościwie przybył chętni w pomoc  
Kościółowi <sup>przy</sup> kraj - zrobimy rzecz wspólną  
na, a zrobimy rzecz porządną, po dusze  
i mogw na świadectwo tego co stało i stoi  
Kochana towaryszostwa szlak piżtanych będzie  
obmyślenie środki i widoki. Niechcemy tu ani prze  
sądzić sprawy, ani przepisywać, nie wnańżymy  
nie ~~obmyślenia~~ <sup>nie</sup> obmyślenia ~~zgodnie~~ <sup>zgodnie</sup> z prawem do wszel  
kiego przechodnim ~~zgodnie~~ <sup>zgodnie</sup> z prawem, bo:

1. Do tych Kłórną są piastunami nauki, sztuki  
wymami słowa, przechodnimy do całego wielkie  
go następną piastunami nauki w literaturze  
i napędzamy ich; inny ten następ Kłórną się sta  
je powiaty do sterowania, duchową sprawą  
narodu, nie chęć się powrotom do zrobie  
nia czegoś, kiedy chodzi o sędziowskie, naj  
stawytniej sędziów Kościoła w ojczyźnie  
do utrzymania i wywołania dodatkowych w  
radnie, kiedy chodzi o przeszkodę i dają  
o postępie literatury, na tym polu o na  
jęciu nowej formy, na Boharce Ducha  
literatury a w końcu kiedy chodzi o powo  
dźmi i wprost sztuki, Kłórną ~~ma~~  
opowiadają na ostatnią Kłórną ~~ma~~ i  
chonego w duchu, w postępie czasu? Napę  
dzamy się, inny następ piastunami i litera  
low ma w odczas ~~z~~ ~~ma~~ ~~z~~ ~~ma~~ ~~z~~ ~~ma~~ ~~z~~ ~~ma~~ ~~z~~  
nie na stronie, kiedy się wietnomy  
chęć i serce wdawij i serce ~~ma~~ i wielkich  
i matczyńskich w otębie mojej? Wiemy że  
tak nie jest; dla tego podnosimy tu  
głos z ufnością jakby wiara daje, wstawa  
w natchnieniu serca w Bogostawiona  
drogą tych Kłórną mają następną ~~ma~~  
możem, w sercu, dliwie natchnieniu tych  
Kłórną się Tamia z zoba i z życiem, upi  
w Taskę droga i w postępie ku lepsznemu.

3371

Oto! skanowanych Kotełów naszydeł, star-  
szych; młodszych; nowszych; wchodzących  
swiezo na pole kartugi napraszanym mitem  
sciwi i uwrotności ku wspólnej pracy.  
wszystko cośmy przetrzasto ad pot wielki my  
nili, nie przyniosło stogostawicielstwa  
ani nam ani narodowi, bośmy się daleko  
adkili ad tradycji przodków, a tad ni wprawy  
największe poświęcenia na dobre i mi-  
łoci stala się dla nas tylko chłosta, jak się  
zdaje dla tego tylko, abyśmy weszli w siebie  
i poznali gdzie jest droga, prawda i życie.  
Oto niech ta nauka nie będzie dawać nam  
szkodny wszytki błądki ciwota, przy-  
tożmy się do pracy, razem i po raz pierwszy  
a kłosa by mogło być mowu stogostawiciel-  
stwo moje, a praca ta przyniesie stogo-  
stawicielstwo i nam i drugiemu; przy chwale  
pańskij wesote i lekko, a kiedy na masów  
naszych, pogorzały najstarsze i wiszące  
milkij niemi, adbudujemy je dzisiaj i dzisiaj  
wo najpród w nas samych, a stanyli  
17<sup>te</sup> Jaska stanie, stanie i mimo nas,  
ale dla zastępu piocawy tego życia, aby  
ni stanęła mimo nich. - ~~...~~  
przyjęty, pójaz do sformułowania rad nam  
udmitonych, padajemy tutaj, iż wypadła aby  
ktoś wydat, dyplomatanuska kwiściota się  
kroję, kłony się stanie brn watkpirnia, naj-  
skarowniejszym pomnikiem, dzisiaj  
i kwiściota naszego -  
to tedy bytoby jedno zadanie, natępaie wy-  
pada opisać kwiściota się kroję pod względem  
archeologii; historii miejscowej - co to za  
piękne pole, dla łowawstwa naukowego  
krakowskiego, w którego gronie archeologii  
i publikum piękny, osobny <sup>wy</sup> ~~...~~ naczwonowy  
Dziat. Moje najpiękniejszą kartą tego łowawstwa

stanie się kudyś, ta karta; w kudy koscioły  
krakowa pogorzał, dźwigałiśmy się w  
miany, na stawianiu i adzwaniu tego to  
warzyetwa, które się najęto, zachowa-  
niem lub odbudowaniem najstworzyłniej-  
szych pomników narodowych. —

Stoi wywarany tu lowaryetwo nauko-  
we krakowski, które się obecnie kształta  
okoto odbudowania wtasnego domu, na  
pamiętaj, go w wielu imieniach wziętych  
przekonał, jałi uczyni, niech się najęnie  
odbudowaniem domu Moniego, niech jesto-  
ny poruczy, nastęży w tej starości jako  
do sad myślo, a wprawy, wtasny  
dom jego stanie, bo wielka jest wółka i  
wady daje, a jemu wykona rada kłoc  
taski obmyśla —

600 letnia uroczystość 18<sup>go</sup> czerwca obchodzona  
w roku mesnym, aczkolwiek jemu takie  
zwoje dni opisa. Kanaia kłocimy w cię-  
gi tej uroczystości styrałi, niepowinny  
ani dla panizii wiernych, ani dla literatu-  
ry — nebdanie i ogłotnienie takowych, będn  
kiszgo pomnikowa, która nie jedno ser-  
ce podniże, nie jeden głos wdowi do  
karbony śięgnie, kłocimy na tem, bo  
zdaje się nam nieony warzyetwo wy-  
widnieli co na orew liato, jeżeli prze-  
tożeni nakom, ta rady maow taskawie  
uwzględni racza, powarany się ich tu w-  
praskai potoweni, aiby od czasu do czasu  
w piismach publiernych wiernych  
enwiadaniach radnyli o ilu te rady prakty-  
kami się być okazy, albo mynie wywotaj  
innych, głobrych i trafniejnych, odbudowa-  
ni kłocia się kłocimy więcej pomocyli?

74. 72

omyślał tu według obowiązku i sumienia  
nie mieliśmy innego zamiaru, jak wyko-  
czenia tej sprawy na radę wiernych, któ-  
rym, i myśli tu podany, że powinny  
ktoś się nadać, a niedostatecznie traf-  
niejszemu nastąpić. Tu większej Chwałę  
Pana Boga i na misji Jaka S<sup>z</sup> i całego  
~~tego~~ świętego Gniazda Odrowążów, i  
Kamodnijskiego Zakonu.

30  
Lwów dnia 17<sup>go</sup> Kwietnia 1858.

75 43

Wielmożny Mosci Dobrodziej!

Cdebrawszy Dar, dla Kuchni kasyrnej, Dziel pracy  
Wielmożnego Pana Dobrodzieja, z szacownem Jego  
Autografem. Wydziat z wdziecznością, jak najuprzejmiej,  
Imieniem całego Zgromadzenia podziękowanie składam, i  
takowe jako drogą pamiątkę przechować nieomieszka.

Prac Wielmożny Pan Dobrodziej, przyjac! łacznie wyrazy  
nasze Wysockiego Pracunku i Uszanowania z któremi

Łostajemy unieniu Sądzy  
Ludwin Skryński  
Konstanty Siemieniński  
Anton. Białowski

76 74

Wielmożnemu Wicentemu

Pol

W W Panu i Dobrodziejowi

we Lwowie.





Lwów dnia 4. maja 1858.

Pro memoria.

Celem zastanowienia się, Dokładnego nad propozycją, Wincentego Pola względem oddania na własność i stozienia w Księgozbiór, rze hr. Baworowskiiego - autografów Dzieł części już wydanych, części do wydania przygotowanych - spisuje, tutaj Dokładnie warunki p. Wincentego Pola, które mają stanowić podstawę, zamierzonej przez niego ugody.

- 1.) Wedle spisu tutaj dotaczonego, otrzyma biblioteka auto-  
grafy, rękopisma, albo też druki przez autora przejrane,  
poprawione i powiększone, wszystkich tutaj poszczególnio-  
nych Dzieł, tak w poezji jak w prozie w liczbie ogólnej 27.  
tomów poezji i prozy.
- 2.) Tom II. poezji, tom VI. poezji, tom XIII. poezji otrzyma biblioteka  
na własność, w tym jednak ograniczeniem, że na życia  
autora niewolno będzie drukować tych Dzieł, a po śmierci  
tylko wówczas, jeżeli w rok po przejściu, spadkobiercy autora  
nie wykupią, tych trzech tomów za kwotę 3.000 fr. m.p.
- 3.) Tom XIII. prozy a Dzieł 27. zawierający pamiętnik literatury  
polskiej XIX. wieku od 1800. Do śmierci Mickiewicza - 30. arku-  
szy druku, zostaje własnością biblioteki z tym zastrzeże-  
niem, że na życia autora ani w całości, ani też w wyjątkach  
nie może być publikowany. Po śmierci autora pozostaje to  
do woli nabywcy; - do wykupienia tego Dzieła spadkobiercy  
autora nie będą mieli żadnego prawa.
- 4.) Miara, tomów poezji są, tomu edycji Wiedeńskiej, miarą to-  
mów prozy jest 15. do 25. arkuszy druku.

5.) Od chwili zawarcia umowy liży się, rząś do oddania rękopisów, które to oddanie odbywać się w sposób następujący.

a.) trzy tomy poezji wyszczególnione w ustępie 2. tego pro memoria, mają być oddane do b. stycznia 1859. —

b.) wszystkie rękopisy i autografy poezji, mają być oddane do biblioteki cesarskiej lub razem w 18. miesiący od dnia podpisania umowy.

c.) wszystkie rękopisy prozy wraz z pamiętnikiem literatury XIX. wieku mają być oddane do trzech lat od podpisania umowy.

6.)  $\frac{1}{2}$  oddanych rękopisów wolno p. Polowi każdej porządy przysłać do druku — wyjąwszy tomów w ustępie 2. oznaczonych i pamiętnika literatury.

7.) Wł. Pol nada 3000 fr. mk., których wypłata ma nastąpić w sposób następujący: 2000 fr. mk. przy podpisaniu umowy, — 1000 fr. mk. przy oddaniu trzech tomów poezji w ustępie 2. oznaczonych.

8.) Na wypadek śmierci p. Wincentego Pola, gdyby ta zasada przed upływem trzech lat, nabywca ma prawo żądać zwrotu wypłaconej kwoty, — za co jednak spadkobiercy nabywają, właściwie autorstwa, do trzech tomów poezji w ustępie 2. poszczególnionych. —

Dzieł Miłcentego Pola.

A. Poezyje.

Tom - I. 1.) Pieśni Janusza, wydane w Paryżu 1833. bez żadnej odniasny.

" II. 2.) Zawierac historie:

a.) Młoda pieśń Januszowa,

b.) Marchistrz Dorosz Gawełda.

c.) Wiece z piotunu.

d.) Grewe Kiliński.

e.) Szajna Katarynka, w czterdziestu kilkunastu obrazkach przedstawiająca charakterystyczne postacie dziejów lub wieki chwili narodowego żywota. —

" III. 3.) Pamiętniki J.P. Benedykta Winnickiego, a mianowicie:

a.) Przygody młodości,

b.) Senatorska zgoda,

c.) Sejmik w Jądowej Miszui, podług edycji wiedeńskiej.

" IV. 4.) Pieśń o ziemi naszej,

Pieśń o domu naszym. —

" V. 5.) Z. podróży w Przedburzy.

a.) Obrazy góralskie,

b.) Obrazy z życia, drukowane w Poznaniu 1846. —

" VI. 6.) Pieśni wiśni, do których należy także wstęp do psalmów pokutnych i przekład 7. psalmów z Dawidowego psalterza. —

" VII. 7.) Mohort, podług edycji wiedeńskiej.

" VIII. 8.) Z. podróży po burzy, s.j. cały 3<sup>ci</sup> tom edycji wiedeńskiej bez odniasny.

" IX. 9.) Wielki Stwos, podług edycji wiedeńskiej.

" X. 10.) Stryjaska. —

" XI. 11.) } Pańskie Helmańskie.

" XII. 12.) }

" XIII. 13.) Słowo i Stawa, z dodatkiem wielu rzeczy innych.

" XIV. 14.) Drobne poezje nie zebrane dotąd.



B.)

B.) Proza.

- Tom *XV.*) 1.) Rozprawy w zakresie nauk przyrodzonych.  
" *XVI.*) 2.) Północne stoki Karpat i zasady Etnografii powszechnej.  
" *XVII.*) 3.) } Północny wschód Europy.  
" *XVIII.*) 4.) }  
" *XIX.*) 5.) — Geografia ziemi świętej. —  
" *XX.*) 6.) — Listy z naukowych podróży. —  
" *XXI.*) 7.) } Tematony, małe powieści,  
" *XXII.*) 8.) } Recenzycje i. t. p.  
" *XXIII.*) 9.) — Konotatki gospodarskie.  
" *XXIV.*) 10.) — Teka Arakowska.  
" *XXV.*) 11.) — Zasady do Geografii handlowej. —  
" *XXVI.*) 12.) — Słownik geograficzny. —  
" *XXVII.*) 13.) — Pamiętnik literatury polskiej *XIX.* wieku od  
1800. Do śmierci Mickiewicza. —

Spis Pracy

- 7. I. Rozprawy do nauki nauk przyro-  
dnych.
- 7. II. Północne stoki Karpat.  
i Wskaz do Etnografii Północnej.
- 7. III. } Północny wschód Europy.
- 7. IV. }
- 7. V. Geografia Ziemi Świętej.
- 7. VI. Listy z naukowych Podróży.
- 7. VII. } Feuilletony. Mate Powieści.
- 7. VIII. } Recenzje. i t. p.
- 7. IX. Notatki Gospodarskie.
- 7. X. Żeka Krakowska.
- 7. XI. Wskaz do Geografii handlowej.
- 7. XII. Słownik geograficzny.

Winięty Dohy.

34  
Spis mojich Poem.

82

Piesni Janusza.

Tom II wyszly w Paryżu 1833r  
ben ciadruj ocmiany.

I. II nauwraai bedzie.

1. Wlora Piesni Januszowa
2. Wachmieta Korova Gaweda.
3. Wienca z Piotunel.
4. Inewa Kiliński.
5. Sazna Katarzynka. - kubdaiesta kilko obrankak

perndetawiaja ca charakteryzujemy postacie  
Opiejow - lub wielki chwile narodowego cywota.

I. III. Pamietniki J. Mendykta Wisniewskiego.

a manowicie

1. Praygody Wlotosci.
  2. Senatorelka ugoda.
  3. Sejmik w Sadowej Wiszni.
- podlug Edycii Wiedenskiej

I. IV. Piesni o Ziemi naszej.

Piesni o Domu naszym.

I. V. z Padrony w Przebuczy.

1. Obrany Goralskie.
2. Obrany z Zycia dwalowanu w Poznaniu 1846r.

I. VI. Piesni Wsknia. - do ktorych nalezy: same  
Wstep do Psalmow psalmistycznych i  
przechlad ymnu Psalmow z Dawidowego Psal-  
terka

I. VII. Mokort. podlug Edycii Wiedenskiej

7. VIII. 2. Podrobie do Prawdy.  
To jest cały tom Edycji Wiedeńskiej  
bez odmiany.

7. IX. Wit Stwosk. przedług Edycji Wiedeńskiej

7. X. Stryjenka.

7. XI. } Pachole Hetmanickie.  
7. XII. }

~~Tom XIII. Nowo i Stawa.~~

Tom XIV. Drobne Poczty ni sebrane daty.

Nowo i Stawa ni more byc  
duchowanec. - niy sy zastawia  
W. b. b. Dr. Wiltona Waworskiego.  
Municyaty Pol.

Pamiętaj o Wiczorach  
Kaleničkih.



